

Po V Plenum KC PZPR

Rewizja założeń i dokumentacji inwestycji

WARSZAWA
Rada Ministrów podjęła uchwałę w sprawie powszechnej rewizji założeń i dokumentacji projektowo-kosztorysowej inwestycji planu 5-letniego. Zobowiązuje ona komisje planowania, ministrów oraz prezydium rad narodowych do przeprowadzenia powszechnej i dokładnej rewizji programu inwestycyjnego. Zostaną nią objęte wszystkie inwestycje — zarówno już kontynuowane jak i te, których rozpoczęcie planowane jest w latach 1961—1965.

W zasadzie od obowiązku przeprowadzenia rewizji dokumentacji projektowo-kosztorysowej mogą być zwolnione obiekty tylko te w budownictwie ogólnym i wiejskim, które są realizowane na podstawie tzw. typowej dokumentacji (już zbadanej pod względem celowości i rozmiarów), a także inwestycje, których zakończenie przewidziane jest na I połowę 1961 r., obecny zaś ich stopień zaawansowania przekracza 50 proc. wartości kosztorysowej obiektu.

Rada Ministrów zaleca przy rewizji zwracanie uwagi przede wszystkim na:

— zbadanie możliwości lepszego wykorzystania zdolności produkcyjnej już istniejących zakładów;

— przeanalizowanie usprawnień organizacyjno-technicznych i modernizacji pod kątem rezygnacji z kosztownych inwestycji;

— wprowadzanie bardziej nowoczesnych i ekonomicznych rozwiązań technologicznych — uwzględnienie potrzeb handlu zagranicznego oraz zapotrzebowania rynku i gospodarki narodowej na dane wyroby przemysłowe.

Jest to oczywiście kilka tylko problemów, które uchwała wysuwa na plan pierwszy. Szczególnie mocno są podkreślone w dokumencie sprawy związane z potrzebami handlu zagranicznego. Jest koniecznością zwrócić dużej uwagi na te inwestycje i kierunki inwestowania, które mają wpływ na wyniki handlu zagranicznego.

Na mocy uchwały powołana została komisja partyjno-rządowa, która będzie koordynować i kontrolować przebieg całej tej akcji. Na czele komisji stoi przewodniczący komisji planowania przy Radzie Ministrów Stefan Jędrzychowski.

Jaki będzie program uroczystości grunwaldzkich?

Przedstawiciel PAP uzyskał od organizatorów uroczystości grunwaldzkich dane dotyczące programu obchodów w dniu 17 lipca.

Na pola grunwaldzkie przybędzie w dniu tym ok. 100 tys. osób, w tym 30-tysięczna rzesza uczestników Złotu Młodzieży Polskiej, delegacje Polonii z granicznej oraz liczni zaproszeni goście.

Od wczesnych godzin rannych uczestnicy uroczystości zbierają się wokół Wzgórza Zwycięstwa, na którym wzniesiony został pomnik grunwaldzki. Z trzech stron w formie podkowy otaczają wzgórze oddziały reprezentacyjne WP, młodzież, delegacje ludności z całego kraju i mieszkańcy woj. olsztyńskiego.

W amfiteatrze wybudowanym w pobliżu pomnika zajmą miejsca weterani walk o polskość Warmii i Mazur, działacze społeczni, przedstawiciele Polonii.

Manifestacja rozpocznie się w godzinach porannych. Członkowie kierownictwa partii i rządu, po odebraniu meldunków od dowódcy oddziału reprezentacyjnego Wojska Polskiego, przedstawiciela komendy Złotu Młodzieży Polskiej i przedstawiciela władz województwa olsztyńskiego, przejdą przed frontem żołnierzy i zgrupowań zlotowych.

Kulminacyjny moment uroczystości: odsłonięcie pomnika grunwaldzkiego — nastąpi po przemówieniach, po czym młodzież zebrana na polu grunwaldzkim złoży ślubowanie wierności ludowej ojczyźnie.

450-osobowy chór męski śpiewać będzie stare pieśni rycerskie. W powietrze wzbije się 20 tys. gołębi. U stóp pomnika przedstawiciele społeczeństwa złożą wieńce i urny z ziemią z pól bitew, na których walczyły w czasie drugiej wojny światowej żołnierze polski. Artyleria odda

24 salwy honorowe z 24 dział.

Część oficjalną zakończy wojskowa parada lotnicza.

Oddział reprezentacyjny Wojska Polskiego, który weźmie udział w uroczystościach grunwaldzkich składać się będzie z pododdziałów wszystkich rodzajów sił zbrojnych PRL — tj. wojsk lądowych, lotniczych, wewnętrznych i marynarki wojennej. Każdy rodzaj sił zbrojnych reprezentowany będzie przez batalion lub kompanię. Ponadto w skład oddziału reprezentacyjnego WP wejdzie kompania sztandarów. Znajdzie się w niej 30 sztandarów historycznych i 10 sztandarów jednostek WP.

W Tatrach

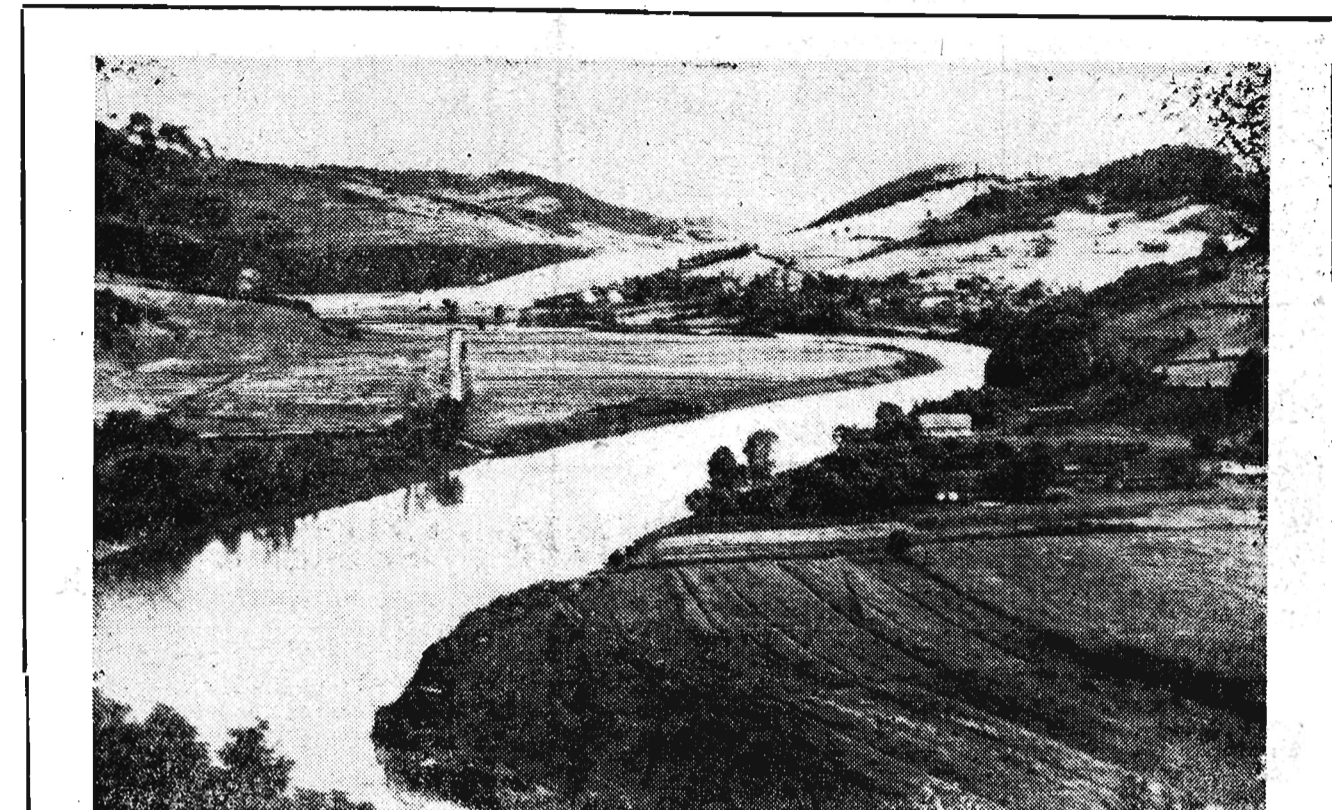
— wyrąbywanie

ścieżek w... śniegu

Każdego roku wszystkie letnie szlaki turystyczne w Tatrach, w sposób naturalny — przy pomocy słońca i temperatury — uwalniają się od śniegów i lodów. Natomiast tegoroczne zimne lato oraz opady śnieżne w czerwcu spowodowały, że w wyższych partiach gór jest jeszcze dużo śniegu, a niektóre szlaki turystyczne — biegnące graniami i szczytami — są z tego powodu b. niebezpieczne. Ponieważ ostatnio po prawili się w górach pogoda i znacznie wzmożył się ruch turystyczny, a nie ma nadziei aby szlaki turystyczne oddały w naturalny sposób — Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe przystąpiło do wyrąbywania ścieżek w śniegu i lodzie w najbardziej niebezpiecznych miejscach na popularnych szlakach.

8 bm. ukończono b. trudne oczyszczenie ścieżki na Zawrac — od strony Hali Gąsienicowej.

W chwili obecnej najbardziej niebezpieczny jest w



Malownicza pętla Sanu pod Leskiem



Turyści zwiedzają zabytkowe uliczki Sanoka.

Fot.: Jerzy Jawczak

Wczasy, wczasy...

Tatrach szlak turystyczny na Rysy i Chłopka. GOPR ostrzeża wszystkich turystów, aby przynajmniej jeszcze przez tydzień nie korzystali z tych terenów.

W ciągu najbliższych dni GOPR przekopie w śniegu na tych szlakach odpowiednio bezpieczne przejścia — dopiero wtedy będzie można z nich korzystać.

Wieżycyca — turystyczna stolica Pojezierza Kaszubskiego

Jeszcze kilka lat temu Wieżycę bardzo mało znano. Dziś miejscowość ta urosła do rangi stolicy turystycznej Pojezierza Kaszubskiego. Tu — w centralnym punkcie zespołu jezior i rzek — u podnóża najwyższego na Wybrzeżu Gdańskim wzniesienia nad Jeziorem Ostrzyckim ulokowały się liczne ośrodki campingowe.

Wieżycyca stała się wielką bazą wczasów świątecznych dla mieszkańców Trójmiasta, jak również nabiera ogólnopolskiego znaczenia.

Oprócz ośrodków szeregu instytucji czynne są latem ośrodki wypoczynkowe Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Tu również rozpocznie się wkrótce budowa dużego schroniska PTTK im. Franciszka Sędzickiego.

Ze względu na piękne górzyste tereny, instytucje turystyczne zamierzają zimą uruchomić w Wieżycy ośrodek sportów narciarskich.

Na Wybrzeżu — słońce

Od piątku panuje nad morzem słoneczna pogoda. Jak za powiada biuro prognoz morskich PIHM w Gdyni mogą jeszcze wystąpić w najbliższych dniach lokalne opady, ale pogoda zacznie się stabilizować.

Wrzesień poprawiają się humory mieszkańców Wybrzeża i licznej rzeszy przybyszów — letników, wczasowiczów i turystów. Dzieci z kolonii od samego rana wybierają się na plażę. Wycieczki zapelniają statki „białej floty” żeglugi przybrzeżnej. Sopotkie plaże i moło oblegają tłumy. Po kilkunastodniowym przymusowym „bezrobociu” nareszcie można się opalać.

Można znowu płynąć Dunajcem

Po czasowej przerwie udostępniono znowu turystom spływ Dunajcem. Fliśackie lodzie zostały wyposażone w odpowiedni sprzęt ratowniczy, opracowano specjalny regulamin zapewniający uczestnikom spływu maksimum bezpieczeństwa.

W Czersztynie uruchomiono nowoczesną przystań, gdzie można nie tylko wypocząć, ale również posilić się, zakupić drobne upominki, bądź też odświeżyć się w umywalni.

Spływem Dunajca interesuje się coraz więcej turystów z kraju i zagranicy.

Lekkie baterie do oświetlania namiotów

Starogardzkie zakłady wytwórcze ogniw i baterii „Elektron” — wyprodukowały pierwszą — liczącą kilka tysięcy sztuk — partię specjalnych baterii campingowych do oświetlania namiotów, domków campingowych, jachtów itp.

Niewielka ta bateria o wadze około 1,7 kilograma wykorzystywana być może przez 60 godzin, przy czym okres gwarancyjny wynosi 24 tygodnie. Cena baterii 45 zł.

Pierwsza partia wyprodukowanych baterii przeznaczona została dla gdańskich harcerzy, którzy przebywają pod Grunwaldem oraz dla wszystkich ośrodków wczasowych zakładów pracy ze Starogardu Gdańskiego.

Niestety, handel znów się spóźnia i jak dotychczas nie wykazuje zainteresowania baterią campingową.

Delegacja polska wróciła z NRD

WARSZAWA. 7 bm. powróciła do Warszawy polska delegacja rządowa, która brała udział w manifestacji w NRD z okazji 10-lecia podpisania Układu Zgorzeleckiego. Na czele delegacji stał prezes Rady Ministrów, członek Biura Politycznego KC PZPR Józef Cyrankiewicz. W skład delegacji wchodził ponadto minister leśnictwa i przemysłu drzewnego, członek prezydium NK ZSL Jan Dąb Kocioł oraz minister łączności, członek prezydium CK SD — Zygmunt Moskwa.



MINISTER M. SPYCHALSKI WŚRÓD ZŁOTOWICZÓW

6. VII. br. członek Biura Politycznego KC PZPR minister obrony narodowej gen. broni Marian Spychalski odwiedził tereny obozowe Złotu grunwaldzkiego. Podczas kilkugodzinnej inspekcji tłumy rozentuzjarmowanej młodzieży złotowej nie odstępowały milego gościa.

Na zdjęciu: M. Spychalski i gospodarz Złotu — gen. Br. Bednarz wśród złotowiczów. CAF — fot. Barącz

Blisko 90 tys. kandydatów przyjęto do PZPR w I półroczu br.

WARSZAWA. W olgu pierwszego półroczu br. do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wstąpiło 88.726 kandydatów. Najwięcej kandydatów przyjęto w woj. poznańskim (9.816) i katowickim (8.647). Warto też zwrócić uwagę na znaczny dopływ kandydatów w tak małych województwach, jak zielonogórskie, w którym przyjęto w tym okresie 3.502 kandydatów i koszalińskie (2.630). Spośród kandydatów przyjętych w I półroczu do partii — 48,4 procent stanowią robotnicy; 33,3 procent — pracownicy umysłowi i 16,1 proc. chłopcy.

Aresztowania Murzynów w Kenii

Jak podaje agencja Reuters, w czwartek policja brytyjska niespodziewanie otoczyła miejscowości zamieszkałe przez Murzynów z plemienia Kikuyu w Kenii. Następnie władze brytyjskie przeprowadziły liczne aresztowania wśród członków tego plemienia liczącego około 1,5 miliona osób. Liczne aresztowania przeprowadzone zostały również w stolicy Kenii Nairobi. Aresztowania trwały do późnych godzin nocnych. Policja brytyjska brutalnie wyłapała z łózek porażonych we śnie Murzynów zabierając ich do aresztu.

Zachód nie miał nic konkretnego do zaproponowania na konferencji paryskiej

WASZYNGTON. Podkomitet do spraw rozbrojenia przy komisji spraw zagranicznych Senatu USA opublikował materiały z przebiegu zeznań w początku czerwca br. przez przedstawicieli Departamentu Stanu USA w związku z niedojściem do skutku paryskiej konferencji szefów rządów. Jak wynika z ogłoszonych dokumentów, państwa zachodnie nie miały do przedstawienia na konferencji na szczycie żadnych nowych propozycji rozbrojeniowych, które by mogły stanowić przeciwwagę oczekiwanym atrakcyjnym koncepcji radzieckich. Zachód koncentrował swe nadzieje głównie na dyskusji nad ruszeniem z martwego punktu rozmów toczących się w Komitecie Dziesięciu, nie myślał natomiast o zaferowaniu czegoś konkretnego. Jak zeznał specjalny doradca Hertera do spraw rozbrojenia, Philip Farley, liczone przede wszystkim na „zdol-

„Dzień dziewcząt” na Złocie Grunwaldzkim

GRUNWALD. 8 bm. obchodzony był na Złocie jako „Dzień dziewcząt”. W zgrupowaniach i obozach złotowych od rana proklamowana została „Republika babińska” — a władzę obozową, objęły dziewczęta. Już od samego rana chłopcy przyszykowali dla swoich koleżanek liczne niespodzianki. W każdym prawie namiocie dziewczęcym znalazły się bukietki polnych kwiatów. Chłopcy wykonywali w obozie wszystkie prace i zajęcia.

Oprócz ogłoszenia „urbi et orbi” praw republiki dziewcząt, nastąpiło otwarcie domowego urzędowania wewnątrz mieszkalnych. Na wzór konkursów radiowych i telewizyjnych zorganizowano imprezę pt. „Ludwika do ronda”. Wielki bal maskowy z konkursem na najbardziej pomysłową maskę, występy zespołów muzycznych, chórów i solistów, wian

Ukazały się drukiem materiały V Plenum

Ukazały się już wydane przez „Książkę i Wiedzę” w formie broszury materiały z V Plenum KC PZPR. 130 stronowa książka zawiera na wprowadzenie do dyskusji nad referatem Biura Politycznego wygłoszone przez tow. Władysława Gomułkę — referat Biura Politycznego „Inwestycje w gospodarce narodowej w latach 1959—1963” — „O zadaniach w dziedzinie inwestycji w latach 1961—1963” oraz uchwałę V Plenum KC PZPR. Te trzy podstawowe dokumenty V Plenum zostały wydane w nakładzie 20.000 egzemplarzy. Cena broszury wynosi zł. 4.

Możliwość zwolnienia się z pracy w dniu 23 bm.

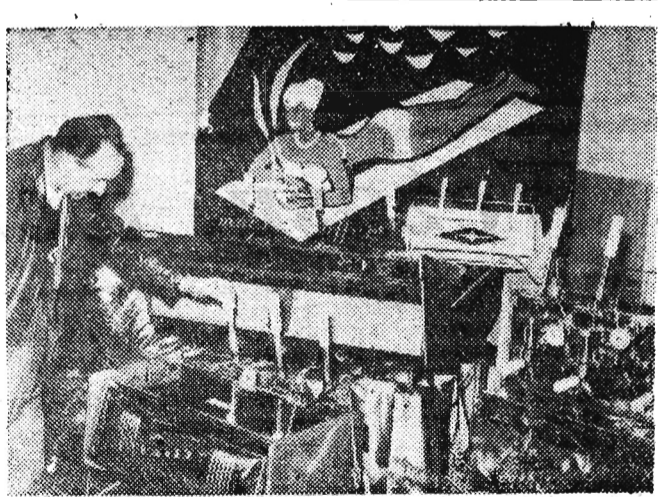
WARSZAWA. W związku z tym, że sobota 23 bm. wypada między dwoma dniami wolnymi od pracy: 22 lipca — Świętem Odrodzenia Polski i 24 lipca — niedzielą, dyrekcje zakładów produkcyjnych na podstawie okólnika premiera mogą na wniosek pracowników oraz po uzyskaniu zgody jednostki nadrzędnej zwolnić w tym dniu załogę od pracy. Zwolnienie to może nastąpić pod warunkiem odpracowania przez załogę w dniu 17 lipca br.

ki na wodzie i wieczornice — oto niektóre z dalszych atrakcji przygotowanych w tym dniu.

II radziecka rakiet balistyczna upadła w wyznaczonym punkcie

MOSKWA. Agencja TASS opublikowała w czwartek następujący komunikat: W dniu 7 lipca 1960 r. dokonano drugiego pomyślnego wystrzelenia nowej potężnej wielostopniowej rakiety balistycznej, przeznaczony do lotów kosmicznych. Wystrzelenie nastąpiło w ściśle określonym czasie, a lot odbył się dokładnie po zaprojektowanym torze. Według danych otrzymanych dzięki pomiarom specjalnych statków radzieckich, wyposażonych w aparaturę pomiarową, makieta ostatniego członu rakiety osiągnęła powierzchnię oceanu tuż przy wyznaczonym punkcie. Lot rakiety odbył się na przestrzeni około 13 tys. km.

Dzięki pomyślnemu wystrzeleniu nowych wariantów potężnych wielostopniowych rakiet nośnych, dokonanych w dniach 5 i 7 lipca, został wy-



W Warszawie otwarto wystawę sprzętu elektro-elektronicznego i artykułów gospodarstwa domowego produkowanych na Węgrzech. Na wystawie zgromadzono ponad 600 eksponatów. Na zdjęciu: Fragment ekspozycji. CAF-fot. Tymlński

Premier Chruszczow opuścił Wiedeń

Podpisanie komunikatu radziecko-austriackiego

WIEDEN. W piątek o godzinie 11 minut 55 premier radziecki Chruszczow wraz z towarzyszącymi mu osobami odleciał samolotem „Il-18” z lotniska Schwechat do Moskwy po ośmiodniowej wizycie oficjalnej w Austrii.

W dniu 8 bieżącego miesiąca w godzinach porannych nastąpiło w Wiedniu podpisanie wspólnego komunikatu radziecko-austriackiego. Ze strony radzieckiej swój podpis pod komunikatem złożył przewodniczący Rady Ministrów ZSRR, N. S. Chruszczow, zaś ze strony austriackiej — kanclerz federalny Austrii, Raab i wicekanclerz Pittermann.

Obie strony stwierdziły jednogłośnie, że stosunki radziecko-austriackie, oparte na uznaniu zasad pokojowego współistnienia państw, niezależnie od ich ustrojów społecznych i ideologii, rozwijają się zadowalająco dla obu stron na bazie wzajemnego poszanowania i nieingerowania w sprawy wewnętrzne. Nie ma między obu państwami problemów politycznych, które nie zostały rozwiązane. W rozmowach przedyskuto-

do tego, że powszechne, całkowite i kontrolowane rozbrojenie jest najważniejszym i niecierpiącym zwłoki problemem współczesnym. Podejmą one wszystkie zależne od nich kroki, aby kwestia rozbrojenia została rozwiązana pozytywnie, zgodnie z rezolucją Zgromadzenia Ogólnego ONZ z 20 listopada 1959 r., co przy czyniłoby się do usunięcia groźby wojny i wyzwoliłoby narody od ciężarów związanych z wyścigiem zbrojeń.

W zakończeniu obie strony wyraziły zadowolenie z sukcesu wizyty przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. Chruszczowa w Austrii, co jest ważnym wkładem do sprawy pokoju i do dalszego rozwoju stosunków radziecko-austriackich oraz umacnia przyjazne kontakty między narodem radzieckim i narodem austriackim.



Na otwartym z kolei międzynarodowym letnim obozie, otwartym 4. VII. 60 r. w Graal-Müritz zgromadziła się młodzież z Polski, Związku Radzieckiego, państw skandynawskich, Finlandii, Islandii, Anglii, NRD i NRF.

Na zdjęciu: Para Szwedów i międzynarodowego obozu letniego w Graal-Müritz. Fot. — CAF

Zapowiedź nowych wystąpień odwetowców w NRF

BONN. Koniec tygodnia będzie w NRF nową okazją do wystąpień odwetowców. Jak wynika z informacji prasy zachodniemieckiej, kan-

Otwarcie szpitala kolejowego w Rozwadowie

W dniu 6 bm. otwarty został w Rozwadowie nowoczesny szpital kolejowy. Otwarcia szpitala dokonał wiceminister komunikacji Tadeusz Bronowski, w uroczystości wzięli również udział: Dyrektor OKP Kraków inż. Piotr Lewiński, dyrektor OKP Lublin inż. Henryk Skutkiewicz, sekretarz KW PZPR Włodek oraz przedstawiciele władz powiatowych z I sekretarzem KP Kłębka na czele. Oddany do użytku szpital urządzonej został nowoczesnym wyposażeniem pracowników rozwadowskiego węzła PKP, w adaptowanym budynku hotelowym. Szpital liczy 60 łóżek i posiada trzy oddziały: chirurgiczny, wewnętrzny i ginekologiczny. W budynku szpitalnym mieści się również rejonowa przychodnia lekarska oraz laboratorium analityczne pracujące dla potrzeb szpitala i lecznictwa otwartego. Nowoczesne wyposażenie i sprzęt medyczny zakupiony został przez szpital kolejowy w Lublinie tego placówki lecznictwa zamkniętego innych dyrekcji okręgowych PKP, i nieodpłatnie przekazany rozwadowskiemu szpitalowi. Wartość społecznej pracy włożonej w przystosowanie i urządzenie budynku ocenia się na 120 tys. złotych. (s. f.)

80-letnia babcia daje pokaz ratowania

NOWY JORK. Przechodnie zgromadzenie na nadbrzeżu amerykańskiego portu Darwin były świadkami niecodziennego wydarzenia, którego bohaterką była 80-letnia Nellie Dantoine. Otóż w czasie spaceru jej czteroletni wnuk wpadł przypadkowo do morza. Dzielną babcia nie namyślając się wiele skoczyła za wnukiem, schwyciła go i wraz z dzieckiem szczęśliwie dopłynęła do brzegu.

Sportowy rozkład jazdy na niedzielę

- PILKA NOŻNA — III LIGA**
 - W RZESZOWIE: Walter — Krosulanka (sobota godz. 18), Stal Ib — Stal Stalowa Wola (niedziela godz. 18)
 - W DEBICY: Stal — Górnik Gorlice (niedz. godz. 18)
 - W PRZEMYŚLU: Polonia — Polna Przemyśl (niedz. godz. 18)
 - W MIELCU: Stal Ib — Resovia (niedz. godz. 18)
 - W JAROSŁAWIU: JKS — Czujaw Przemyśl (niedz. godz. 18)
- KLASA A — GRUPA I**
 - W JEDLICZU: Nafta — Start Rymanów (sobota godz. 18)
 - W MIELCU: Gryf — Sanoczanica (niedz. godz. 10.30)
 - W DEBICY: Wistoka — Czarni Jasio (sobota godz. 18)
 - W JASLE: Nafta — Legia Ib Krośnice (sobota godz. 18)
- W RZESZOWIE:** Walter Ib — Stal Ib Debica (sobota godz. 18)
- W SĘDZISZOWIE:** Lechia — Stal Dęba (niedziela godz. 18)
- GRUPA II**
 - W PRZEMYŚLU: Polonia Ib — Unia Sarzyna (niedz. godz. 10)
 - W PRZEWORSKU: Orzeł — LZS Przybyszówka (niedz. godz. 16.30)
 - W GORZYCACH: Stal — San Rozwadów (sobota godz. 18)
 - W JAROSŁAWIU: LZS Przedmieście — Czujaw Łańcut (sobota godz. 18)
 - W TARNOBURZEGU: Siarka — Stal Ib Stalowa Wola (niedz. godz. 18)
 - W LEŻAJSKU: Sparta — LZS Zurawica (niedz. godz. 15)
- LEKROATLETYKA**
 - W KOLBUSZOWIE:** stadion Kol-
- buszowianki — Wojewódzkie Mi-strzostwa Zrzeszenia LZS (sobota godz. 18, niedziela godz. 9).**
- ZAWODY W TRÓJBOJU LPZ**
 - Od połowy czerwca na terenie województwa zrzeszowskiego rozgrywane były powiatowe zawody w trójboju. W zawodach wzięło udział około 600 uczestników zrzeszonych w kołach i klubach Ligi Przyjaciół Zolnierza. Reprezentacyjne patrole wszystkich powiatów spokojną się w niedzielę 10 bm. na zawodach wojewódzkich, które zostaną rozegrane w Rzeszowie. W skład trójboju wchodzi strzelanie z kbks, rzut granatem i bieg na przelaj na dystansie 3 tys. m.
 - Na zawodach wojewódzkich wyłoniona zostanie reprezentacja województwa, która weźmie udział w zawodach centralnych w Łodzi.

DZIEŃ NA KOLONII



Zgodnie brzmi dziecięcy chór. „Kaczuska” zdobyła licznych miłośników.

7 rano pobudka. Potem 15-minutowa gimnastyka, sprzątanie, stanie tożek, poranna toaleta, punktualnie o 8 śniadanie. Każdy posiłek, a jest ich pięć — to osobny niemal rytuał odbywany pod okiem wychowawców. Waga jest bowiem bezlitosna — wykaże każdy „szwindelek” ze schowanym chlebem, czy niedopitym kakaem.

Pierwszy tydzień na kolonii w Przysiekach, która rozlokowała się w budynku szkoły rolniczej wśród zieleni starych drzew — upłynął pod znakiem... tycia. Nie ma bodaj dziecka, którego waga nie wykazywałaby wzrostu. Apetyty dopisują, ruch, zabawa na świeżym powietrzu robią swoje.

1500 pierozków z czereśniami mignęło tylko. Grzanek do chłodnika z truskawkami musi być cała kopiata miska, z rzędu tych największych. Owocozjedzone tylko na podwieczorek można obliczać na setki kilogramów. Kierowniczka zaopatrzenia, personel kuchenny wychodzą z skóry, aby sprostać niełatwemu zadaniu — nakarmienia 120 dzieci pracowników rad narodowych. W dodatku w układaniu codziennego jadłospisu biorą udział koloniści.

Rano na apelu — godzina 8.30, nie dla formalności pada pytanie: Co byście chcieli dziś jeść na obiad, lub podwieczorek, czy kolację? Zyczenia są z reguły uwzględniane. Są ostryki, które lubi większość

dzieci. Do nich należą wspomniane już pierozki.

Zostawmy jednak na boku sprawy kulinarne. Bo oto dzieci po apelu — omówiono na nim bieżące sprawy, postanowienia kierownictwa kolonii, wysłuchano uwag i życzeń dzieci — rozbiegły się do zabawy. Regulamin przewiduje bowiem teraz zabawy wolne. Nie wolne jednak od stałej opieki wychowawców. Potworzyły się grupy i grupki. Chłopcy zawzięcie kopią piłkę. W rekach dziewcząt miga skakanka, w takt podskoków słychać śliczaw:

...Ewka, Ewka
rąbała drzewka...

...o już po zabawie! Noga nastąpiła na sznurak, teraz następną próbuje swoich sił w tej „dyscyplinie sportowej”. Niektóre z dzieci korzystając ze słówka (tego im najwięcej brakuje i nawet najlepszy zaopatrzeniowiec jest w tych sprawach bezradny) siedzą z książką w ręku.

W świetlicy „nadworni malarze”: Januszek Łach, Zosia Szeremeta i Ewa Rączka — poczęły się nad dekoracjami. Mó-

wią: musi być tutaj tak przyjemnie jak w domu. Ich dziełami są rysunki i karykatury, które zdobiją salę jadalną. Ostatnio przybyła tu karykatura opiekuna grupy chłopięcej pana Janusza, jak go tu wszyscy nazywają. Czy udana? — Wstrzymam się przezornie od wydania opinii.

Zajęcia wolne przerywa drugie śniadanie. Potem znów zaowawa tyle, że „zorganizowana”.

Duszą tych zabaw jest Henryk Szostkiewicz. Ma w tym duży wprawę, 14 razy z rzędu powierzano mu te obowiązki. Poza tym kocha dzieci. One darzą go nie mniejszą wrażliwością. Jeszcze rócić i będziemy mieli okazję święcić przyjemny dla H. Szostkiewicza — jubileusz.

Zabawy zorganizowane — to chorałne śpiewanie piosenek tradycyjne koło młyńskie, polski itp. cuda, wreszcie wycieczki, kąpiele w rzece (ta ciekawie znajduje się w strefie marzeń).

Dzieciaki znaleźli już wspólny język. Zgodnie brzmi chór śpiewający „Kaczuszkę”. Inna z piosenek: „Fujareczka” pozwala części dzieci popisywać się umiejętnością — gwizdania.

Niedzielne eliminacje wyłoniły „grupę solistów”, która przygotowuje program na Ogni-

ska mające się odbyć 15 lipca, a następnie na zakończenie turnusu. Panuje tu koleżeńska atmosfera, jedni drugim spieszą z pomocą. Zmartwienie jednej z najmłodszych dziewczyn, która ma krewosam krasnoludka — a tymczasem nie ma odpowiednio kolorowych spodni — rozwiała niewiele większą przyjaźnią, ofiarując na ten cel własne od... piżamy.

Regulamin jest surowy. Wszyscy biorą udział w konkursie czystości. Codziennie komisja ustala wyniki. Odpowiednie wykresy przedstawiają sytuację „na tym odcinku”. Dziewczynki biją chłopców na głowę. Czerwone kwadraciki (dodatnia ocena) wystawiają im jak najlepsze świadectwo. U chłopców jest gorzej, choć nie tak źle. Widać, że Izabela Dudek, higienistka potrafiła zdobyć u nich posłuch.

„Potem jest obiad. O spożyciach była już mowa. Następnie obowiązkowy wypoczynek. Dzieci muszą spać. Potem znów zabawy, wycieczki, podwieczorek, znów zabawa, mycie, kolacja. O godzinie 9 wieczór dzieciaki śpią. Nad ich snem czuwają wychowawcy. Najmłodszymi opiekują się p. Halina, chłopcami p. Janusz, pozostałymi p. Janna Rębowska. Pozostali personel łącznie z kierownikiem

administracyjnym J. Pietrusiewiczem ani na chwilę nie opuszcza swojego posterunku. Powierzono im dzieci, wagę tego w pełni doceniają.

A teraz przedstawię największe zmartwienie małych kolonistów. Zmartwienie powszechne. Jest nim brak wiadomości z domu, od rodziców — To tak przyjemnie otrzymać list z domu — zwierzały mi się dzieciaki, a mama nie nie napisze...

Zatem wszystkie „Maminy” zapraszamy do napisania listów, są one oczekiwane na każdej kolonii z dużą niecierpliwością. (e)

Wystawa Zw. Artystów i Chórów Ludowych

Wystawę „80 lat amatorskiego ruchu artystycznego woj. rzeszowskiego” obejrzało dotychczas ponad 10 tys. widzów. Jej otwarcie, jak wiadomo, nastąpiło 10 maja br. w foyer Państwowego Teatru im. Wandy Siemaszkowej. Po ekspozycji rzeszowskiej obejrzała ją mieszkańcy Przemyśla, a obecnie wystawa ta ekspozowana jest w Siałowej Woli. (J. W.)

Próba debiutu

PANISTKA

Nocą szept twój wykielkował
czarną różą w dłoni sadu,
a w oknie szarzał wschodzący
jak bez osypany sadzą.

Ognisko snu zgaszonego dymem
szemrało gęstwą popiołów
i z sykiem gasły jeden po drugim
ostre węgielki gwiazd.

Wejść samotny podróżny
na tę ciemną estradę cmentarza...
i zalami się-wydrżę
w rękach ziemia ziemia...

i odezwiiesz się wiatrem
przeciągłym długim i szumnym
pianistko czarna.

J. KURYLAK

POCZĄTEK NOCY

Pogasy światła czas już spać
na niebie pięć konstelacje
skartowacwały brzeg na wiatr
podnosi trawy jak owacje,
stępkim brudom w czarną paszczę
wimuchuje wiatr piękności nocy
czuć swięci, świeci strazy
w ziemi gwiazdkami strzela z procy.

F. ZAWADZKI
Żurawica

W CALE niedawno jeszcze, za pamięci ludzi dotąd żyjących, dziewczynie milej, młodej, uroczej trudno było wyjść za mąż bez posagu. Często stawało się to wprost niepodobieństwem. Jej szczęście osobiste bywało z góry przekreślone wskutek braku pieniędzy. Mogła sobie brać kochanków, ale wtedy wypadała poza nawias normalnego życia, była zhańbiona, „upadła”, wzgardzona.

Jeżeli uleciała się takiego losu, jeżeli była mocno związana z rodziną, jeżeli hołdowała współczesnym sobie pojęciom o moralności, miała przed sobą dwie drogi. Jedna, to wyjść za mąż za byle kogo, często za starca czy niegodziwca, za każdego, kto gotów był ją wziąć bez posagu, wyszydząc jej tym niemal łaskę. Ileż było gorączkowych zabiegów, aby zdobyć byle jakiego męża, ileż i tragedii potem. Czytajcie Balzaca, lub Czechowa, zobaczycie jak często wydanie za mąż biednej panny było źródłem upodlenia dla niej i dla rodziców, a potem nieopisaną męką przez całe życie, jeżeli się „udało”.

A druga droga? Tę obierały dziewczęta zbyt dumne, aby łapać lada kogo na męża, albo bywały na nią zepchnięte czy chciały tego, czy nie, po prostu nie miały innego wyjścia. Tą drogą życia było — staropanieństwo, zmora dziewcząt i ich rodziców, którzy niezamężną córkę musieli utrzymywać aż do śmierci. I jakby nie dość było okrucieństwa losu, który pozbawiał dziewczynę osobistego szczęścia, musiała ona jeszcze dźwigać pogardę i niechęć otoczenia.

Stara panna! — niemal wyzwisko! Nie dość na tym. Ta nieszczęsna, nikomu nie potrzebna istota, była obarczona śmiesznością. Drwiono z niej, dokuczano, stała się jedną z ulubionych postaci farsowych.

Co gorsza, istniały po temu pewne podstawy obiektywne. Dziewczyna, której życie fizjologiczne bywało sztucznie zahamowane, która nie przeżywała pełni swojej kobiecości, która jednocześnie nie miała absolutnie nic w życiu do roboty (ponieważ kobiety nie pracowały zawodowo), chyba być na posyłki w domach zamężnych siostr, czy żonatych braci — dziwaczka, stawała się jadłowita i złośliwa, groteskowa i niewyżyta.

Bardzo niewiele kobiet umiało zachować

swoją godność ludzką w takiej sztucznej i przykrej sytuacji. Trzeba tu zaznaczyć, że wśród proletariatu, gdzie wiele kobiet pracowało, zagadnienie to było rozwiązywane w praktyce bardziej współcześnie: dziewczęta nie wyrekały się życia płciowego. Tylko, że ileż tragedii, ileż upadków, z których nie było już powrotu do normalnego istnienia. Na wsł zagadnienie staropanieństwa właściwie nie istniało. Dziewczęta, które nie znajdowały mężów, emigrowały do miasta.

**IRENA KRZYWICKA
KOBIECY SAMOTNE**

CZY CHCE dowiedzieć, że dziś już staropanieństwo nie istnieje? Jakim że sposobem tak by być mogło, skoro w Polsce (a i w innych krajach) kobiet jest więcej niż mężczyzn? Już rodząc się, co któraś dziewczyna jest skazana na to, że nie znajdzie męża. Na to nie ma rady. Ale jednocześnie trzeba stwierdzić, że staropanieństwo w dawnym stylu przestało istnieć, a raczej, że przekształciło swoją formę.

Odegrała tu naczelną rolę zmieniona sytuacja kobiety w społeczeństwie. Równouprawnienie kobiety z mężczyzną stało się faktem. Kobieta zaczęła się uczyć, zdobywać kwalifikacje zawodowe, weszła na rynek pracy. Sytuacja ekonomiczna i społeczna oddziaływała w jak najszerzym zakresie na jej sytuację prywatną. Kobieta uniezależniła się od swego ewentualnego męża i przestała być ciężarem, dorastając dla rodziców czy rodzeństwa.

Dzisiaj jest nie do pomysłienia, aby dorosła czy starzejąca się panna nie utrzymywała się sama. Niezamężna córka w domu przestała być zmorą rodziców. Przeciwnie, stała się dla nich często pomocą materialną na starość. Nie

wyjdzie za mąż dla dziewczyny, choć często bolesne (bo każdy człowiek chce stworzyć własną rodzinę) przestało być krachem i bankrutem życiowym. Często zaś bywa i tak, że niezamężne kobiety, nie obciążone ciężarami domowymi, rozwijają zawodową i społeczną aktywność o wiele większą, niż zamężne i zdobywają wybitne stanowiska. Mamy tego przykłady na każdym kroku. Spotykamy też nierzadko kobiety, które po prostu nie chcą wyjść za mąż, wolą samodzielność i nie-

śmieszna, toteż wyzwisko „stara panna” zupełnie już niemal wyszło z obiegu, a używają go tylko ludzie, którzy myślą kategoriami własnych babek i nie nadążają za współczesnym życiem.

KOBIETA samotna może zresztą, w dzisiejszych warunkach, wcale nie być samotna. Chodzi o to, co w życiu większość ci kobiet jeszcze jest ważniejsze, co stanowi radość i jeden z najważniejszych celów każdego człowieka — o dzieci.

Jakże często dawne nieszczęsne stare panny patrzyły ze żrącą zazdrością na bawiące się malenstwa, jak często wzywały swój niezaspokojony instynkt macierzyński w stosunku do siostrzenic i siostrzeńców, spotykając się zresztą najczęściej z niewdzięcznością, bo dzie ci są okrutne i lekceważą osobę, z której szydzą wszyscy, choćby okazywała im najwięcej serca.

Dzisiaj i ta przeszkoda na drodze do szczęścia dla samotnej kobiety znikła. Znam niejedną taką samotną, pracującą kobietę, która zdecydowała się na dziecko, nie dającą zresztą niczego od mężczyzny, nawet często nie informując go w ogóle, że zaszła w ciążę. Dziecko traktuje, jako istotę swoją i tylko swoją, nie obarczając nikogo odpowiedzialnością za jego utrzymanie.

Tylko głupi i zacofani ludzie mogą ją za to potępiać, tylko ludzie bez serca mogą sobie pozwolić na brutalne żarty pod jej adresem. Zdarza to się jeszcze w środowiskach prymitywnych umysłowo i zacofanych, natomiast wśród ludzi światłych i dobrych, w środowiskach miejskich nade wszystko, gdzie zanikają dawne, tak często nieludzkie formy obyczajów, kobieta samotna z dzieckiem jest traktowana z szacunkiem, jak każda inna matka.

I oto popatrzcie na tę samotną kobietę, której życie bywa trudne, bo człowiekowi nie łatwo jest stanąć bez podpory twarzą w twarz z życiem, o ileż jest dumniejsza, godniejsza i szczęśliwsza niż dawna stara panna! Jest pełnym człowiekiem i życie jej jest pełne i bogate. Przestała być śmieszna i komedia współczesna musiała wyrzec się typu, który jest w zaniku. Życie idzie naprzód i zmiana przebrzmiała formy istnienia.

CECYLIA BŁONSKA

UMARLI POZOSTAJĄ ZYWI

Będąc w Londynie, widziałam w wielkiej wyczerpanej księgniarni prawie pustą witrynę, przyozdobioną dwoma nikielowymi flakonikami z białym bżem. I na tle tej ubogiej dekoracji, pamiętnik młodzieńczej, zamordowanej przez hitlerowców Anny Frank, który obiegł cały świat. Znajomi, z którymi zatrzymałam się przed wystawą, by oglądać angielskie wydanie tego wstrząsającego pamiętnika, zauważyli: za dużo myślicie, za dużo wspominać waszych zmarłych. Byli to znajomi z moich młodzieńskich lat i ze wspólnego miasta naszej młodości, które latem 1942 roku, było miłym świadkiem śmierci kilkunastu tysięcy ludzi...

W minioną niedzielę otwartą była księgarnia Domu Książki przy naszej rzeszowskiej ulicy 3 Maja. Ponieważ stało się to w „zwyczajną” niedzielę, a nie z okazji np. dorocznego Dni Oświaty, Książki i Prasy, miłośnicy lektury dość licznie pojawili się wśród półek ciężkich od nowych wydań. Wśród nich „Pamiętnik Rubinowicza”, z okładką zapsaną charakterystycznym dziecięcym pismem, i — w serii Biblioteczki Niezapomnianej — wydany przez Iskry w roku bieżącym „Dziennik Dawida Sierakowiaka”. Wokół tej pozycji, opatrzonej słowem wstępny Adolfa Rudnickiego i przedmową Lucjana Dobroszyckiego, mniej było recenzji w prasie i w radio niż na temat odkrytego niedawno dziennika Rubinowicza. Może wpłynęła na to fakt, że zapiski Sierakowiaka, opisujące w dwu zeszytach rok 1941 i 1942 (nie cały) w łódzkiej getcie, znalezione zostały bezpośrednio po wojnie, w roku 1948 nabyte przez Związek Literatów, przez kazane następnie do archiwum itp. Brak im więc owych rewelacyjnych w pewnej mierze

okoliczności, w jakich całym niedawno ujawnione zostały pamiętniki młodzieńczego chłopca zgłodzonego przez hitlerowców. Adolf Rudnicki, autor wstrząsającej serii okupacyjnych opowieści, skłonny byłby w swym wstępie do patrywać się nieatrakcyjności wspomnień Sierakowiaka i w tym, że jest to mało intymny pamiętnik. „Jest oschły, prawie chłopski — chłopcy za nie nie napiszą o swoich sprawach sercowych, wydają im się za mało ważne — pisze Rudnicki. Być może — snuje dalej swe rozmyślenia autor wstępu, iż ujęcie sercu daje w swojej literaturze oryginalnej, która się jednak nie zachowała...”

Na pierwszy rzut oka dziennik ten, towarzyszący autorowi do ostatnich chwil życia, uderza monotonią poruszanych spraw. Jakże szczegółowe są wyliczenia nędznych przydziałów, rzucanych wielotysięcznej rzeszy nieszczęśliwców w getcie przez władze hitlerowskie i przez żydowskiego wicegetta Rumkowskiego. Głód, bieda, cierpienie potęgowane coraz boleśniej świadomością nieuchronnej zagłady, stanowią klimat tej literatury, znamiennego dokumentu epoki pieców. W ilu miastach i miasteczkach, w ilu dzielnicach oddzielonych przez niemieckich faszystów drutami i wysokimi murami od wszelkiej nadziei, w ilu rodzinach w straszliwych latach okupacji powtarzał się prosty dramat ubożego autora z Łodzi? Iluż rodzinom, zanim wykończono ostatecznie getto, na strzepy rozdarto serca bestialskimi akcjami, wywożąc dzieci porwane rodzicom, odrzuwając żony od mężów, matki od potomstwa, przeprowadzając zbrodnicze selekcje. Przez ile lat problem porcji zupy ze skrawków brukwi, z liści bu-

raka był decydującym życiowym problemem w tysiącach rodzin, znanych ongiś ze swej kultury, dorobku, aspiracji?...

Oto dlaczego tego rodzaju publikacja szczególnie jest cenna. Nie trzeba chyba szerzej uzasadniać celowości i potrzeby publikowania tego rodzaju dokumentów w okresie, gdy z tak ogromnym trudem społeczeństw walczących o pokój i sprawiedliwość, osiągnięci są czelowi zbrodniarze wojenni.

To co opisał Sierakowiak — znamienne jest i ze względu na obraz społecznych stosunków panujących w getcie jako zamkniętym w swym dzienniku. Stwierdza on z całą otwartością, że nie czuje się na siłach do otwartej walki z hitlerowską przemocą i „rodzinnym” społecznym wyzyskiem jaki uprawia w getcie grupa bogatych Żydów w stosunku do wielu tysięcy ubogich. Takich wódzów getta — małych przedwojennych fabrykantów, bogatych kupców — jak opisany przez Sierakowiaka Rumkowski w Łodzi, miało każde getto; takich nikczemnych slugusów okupanta, wygłaszających teorie o konieczności wyzysku, o możliwości i konieczności uratowania „dziesięciu tysięcy wybranych”. Historia okupacyjnych lat domaga się opracowania i tych spraw.

Lato roku 1942, wiszące nad Łodzią upałami i zieleńią, to znówu ponurymi deszczami, z równym smutkiem nawisła wówczas nad całym naszym krajem. I tak jak nieopodal łódzkiego getta jeździły tramwaje, gdy wykańczano tam ludzkie istnienia, tak w Przemyslu przez niedalekie tory pędziły pociągi, a piękne światła Zankowe Wzgórze kwitło spokojną zieleńią i rozbrzmiewało śpiewem ptactwa.

„W świecie opublikowanym tomiku „Przerwany egzamin”, Tadeusz Różewicz porusza bardzo istotne zagadnienie: czy można kochać, tworzyć, budować, całkowicie zapominając o tamtych latach?”

Romain Rolland powiedział kiedyś, iż umarli tak długo pozostają żywi, jak długo żyją w naszej pamięci.

Ileż widzę lato kwitnące nieokreśloną żywotną zieleńią, ileż słyszę gwizd pociągów gminny wśród zieleni przydrożnych drzew, myślę o umarłych, którzy pozostają żywi...

nie podcinajmy gałęzi, na której siedzimy

Człowiek - zwycięzca przyrody jest i będzie jej integralną częścią

(WYPOWIEDZI M. BLOEMERSA, SEKRETARZA GENERALNEGO MIĘDZYNARODOWEJ UNII OCHRONY PRZYRODY I JEJ ZASOBÓW ORAZ M. GILLE'A, OBSERWATORA Z RAMIENIA UNESCO — DLA WIT — AR)

„Nie pochlebiamy sobie zbyt z powodu naszych ludzkich zwycięstw nad przyrodą. Za każde z nich mści się ona nad nami. Każde zwycięstwo daje wprawdzie w pierwszej linii skutki, na które liczyliśmy, ale w drugiej i trzeciej — przynosi inne, nieprzewidziane następstwa, które nader często przekreślają znaczenie pierwszych”.

FRYDERYK ENGELS

Człowiek coraz bardziej staje się panem i władcą otaczającej go przyrody. Brzmi to pięknie i dumnie, gdy wydziera jej tajemnice i podporządkowuje potrzebom swego gatunku. Ale mimo wszystko pozostaje on zawsze częścią tej przyrody, którą (co za paradoksem!), ujarzmiając w słusznych celach — jednocześnie w sposób barbarzyński eksploatuje i niszczy.

Uwaga! Naukowcy świata alarmują. Ludzkość rozmnaża się w zawrotnym tempie, potrzebuje coraz więcej środków do życia. Czy potrafimy mądrze gospodarować zasobami natury, by zachować jej siebie i przyszłych pokoleń?

W Warszawie obradował niedawno właśnie w tych sprawach Kongres Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody i Jej Zasobów. Oto co na ten temat powiedział przedstawicielowi Wit-AR M. Bloemers, sekretarz generalny Unii i M. Gille, obserwator z ramienia UNESCO.

„Tak, można powiedzieć, że problem nabiera coraz większej wagi. To już nie romantyczne obudzone przez J. J. Rousseau dążenie do „powrotu na łono natury”. I nie zamyka się ten problem postulatami ochrony tego czy innego ciekawego okazu flory czy fauny, wyizolowanych od otoczenia sztucznych rezerwatów. Bo dzisiaj, w wyniku zawrotnego szybkiego pochodu industrializacji i techniki, gwałtownego przyrostu ludności — cierpią nie tylko niektóre gatunki roślin i zwier-

problem o wiele, wiele szerszy.

Czy wobec tego rezerwy i parki narodowe są bezużyteczne? Nic podobnego. Są one niezbędne dla zachowania tych okazów flory i fauny, które są na wyginieciu wskutek rabunkowej gospodarki człowieka. Musimy je ochronić przede wszystkim dla nauki i dla przyszłych pokoleń, aby wleźe o przeszłości naszej planety czerpały nie tylko z książek. Jest to jednak tylko jeden fragment działalności w dziedzinie ochrony przyrody. Główny problem — to ochrona i mądre gospodarowanie bogatym kapitałem, jaki stanowi przyroda, wpływie to na likwidację i owych chronionych dbać, aby przynosił zyski.



Iguana, wielka jaszczurka, jeden z nielicznych już okazów, żyjących na wyspach Galapagos.

zakątków. Otaczający nas świat roślinny i zwierzęcy, nieożywione zasoby przyrody stanowią ściśle związanej z sobą łańcuch elementów, składający się na warunki, w jakich człowiek może egzystować. Nie chodzi więc tu tylko o ochronę tego czy innego kwiatka lub stworzenia, ale o rzecz zasadniczą: o ochronę środowiska niezbędnego dla życia człowieka. A to już jest

(Ciąg dalszy na str. 8)



Mała mama...

Foto — J. Jawczak

cygański LABOR

Cygan bez roll
Cygan bez chaty
Cygan szczęśliwy, choć nlebogaty

Chrząknęłam. Człowiek, który siedział pod karłowatą sosną ani drgnął. Trącam go w ramię. Starzec odwraca się i patrzy na mnie wybladłymi oczyma.

— Chciałem rozmawiać z naczelnikiem lub dowódcą waszego obozu.

— Wójt — poprawia mnie starzec.

— U nas nie ma żadnych naczelników ani też dowódców. Przed chwilą gdzieś się tu w pobliżu płatał. Czort wie, gdzie poszedł. A można wiedzieć w jakiej sprawie?

— Mam do niego pilny interes — zbywam starca ogólnikiem.

Poszedł go szukać. Ja tymczasem przyglądam się obozowi. Namioty i wozy, których naliczyłem 28 kryją się w małym zagajniku, niedaleko wsi Wideiki. Tuż za laskiem płynie potoczek, w którym pluszczą się nagie Cyganiatka. Twarze radosne i... brudne.

Obóz jakby wymarł. Czasami między drzewami mignie jaskrawy ubiór Cyganki, zaszczerka pies lub spod płachty namiotu odezwie się płacz niemowlęcia. Znużone konie stoją przywiązane do pochylej olchy zajęte w tej chwili odganianiem bąków i much. Farno. Zanosi się na deszcz.

Nagle za mną głos: „Pan do mnie?” Odwróciłem się napotykając pytający wzrok wysokiego postawnego mężczyzny. Mógł mieć nie więcej niż 40 lat. Twarz okrągła, staranie ogolona, cera śniada, usta pełne złotych zębów. Szerokie bary, gruba szyja... Sylwetka przypominająca atletę. Ubiór — raczej skromny. Piócienkowa koszula z krótkimi rękawami, spodnie, jakie można kupić w MHD za 150 złotych, na nogach lekkie wiatrówki.

— Pan do mnie? — powtórzył.

— Tak. Jestem studentem i mam na temat waszego cygańskiego życia pisać pracę dyplomową — kłamię wiedząc dobrze o tym, że Cyganie nie darzą dziennikarzy specjalnymi względami i są wobec nich raczej nieufni. — Chciałem zapoznać się z waszym życiem, obyczajami... Pozwólcie żebym zatrzymał się na terenie waszego obozu. Przyjmijcie mnie do swego grona chociaż na tydzień...

Wójt cygański waży coś w myślach. Czekam na ostateczną odpowiedź. Czekam dość długo.

— Jeżeli sami nie możecie zdecydować, zapytajcie o zgodę starszyny — podchwytuję.

— Jakiej starszyny? — dziwi się

Cygan — Jestem wodzem i ja tu decyduję. Dobrze, może pan zostać. Tylko noclegu nie gwarantuję. Szukaj pan go sobie na własną rękę.

Poszukałem. 3 dni spałem pod wożem wójta, dzień w prywatnym mieszkaniu i dwa dni pod dachem własnego namiotu skonstruowanego z koca i kilku brzoźowych prętów. Co widziałem i słyszałem — posłuchajcie.

NIEDZIELA. O godzinie 14 zapadła decyzja, że wolno mi pozostać w obozie. Przywożę wójtowi stawiam motocykl, którym tu przyjechałem, wyciągam klucz, zamykam benzynę i idę do pobliskiego lasu na grzyby.

Wracam po upływie dwóch godzin. Obóz jest pełny Cyganów, ale nikt nie zwraca na mnie uwagi. Widocznie wójt ich już o wszystkim poinformował.

Po obiedzie zjedzonym na wsi łąkę po całym obozie bez określonego celu i przyglądam się Cyganom. Dużo ładnych kobiet i dzieci. Każda rodzina cygańska ma nie mniej niż 6 dzieci. Wiecznie krzyżących, brudnych i obdartych, mimo że obóz do którego trafiłem uchodzi — jak mnie zapewniają — za najbogatszy wśród pozostałych. Nie ma w tym ani kęsy przesyady. Wozy pięknie rzeźbione, malowane, wszystkie na gumowych kołach. Wewnątrz ze smakiem rozstawione prześliczne miniaturowe mebelki. Pościel — nylonowa. Franki w oknach też z nylonu. Jednak nie wszyscy są aż tak bogaci.

Przed nędznym polatanym namiotem siedzi zaróżniony i brudny mężczyzna gotujący ziemniaki na żardzewiałym żelaznym piecyku. Wewnątrz namiotu nie ma nikogo. Pytam, co to za jeden. Odpowiadają, że jest wdowcem. Przed dwoma laty umarła mu żona. Dzieci nie ma. Nie, jeszcze się do tego czasu nie ożenił. Jak do tychczas — nie ma takiej, która by chciała wyjść za niego za mąż. Zadana z kobiet nie postawiła przed nim miski z jedzeniem, co jest równoznaczne z tzw. zrękowaniem. Jak to należy rozumieć? Otóż wśród Cyganów istnieje oryginalny zyczaj, że niewiasta, która upatruje sobie mężczyznę przynosi mu miskę ze strawą.

**Czytają moje wspomnienia
Jak bajkę o żelaznym wilku**

**»NOWINY« rozmawiają
z prof. dr Stanisławem Pigionem**

PYTANIE: Panie Profesorze! Początki Pańskiej kariery naukowej znamy z bardzo ciekawej książki Pana „Z Komborni w świat”. Czy mógłby Pan coś do tego dodać?

ODPOWIEDZ: Właściwie, to niedużo mogę dopowiedzieć do książki. Starałem się w tym swoim wspomnieniu oddać to wszystko, co mi z przeszłości zostało w pamięci: czy to z obyczajów dawnych czy ludzi dawnych.

Z tego okresu, tj. do końca studiów uniwersyteckich, nie wiele mógłbym dopowiedzieć, a w każdym razie niewiele ważnego. Wychodząc z uniwersytetu szedłem z karierą normalną nauczyciela gimnazjalnego i tak właśnie zacząłem tę pracę. Ale przy padku mi posłużył fortunnie, że zacząłem pracę nie w przeciętnej szkole średniej, tylko w gronie reformatorów wychowania w takiej nowoczesnej szkole, która szukała sposobów zmodernizowania szkolnictwa zaburzonego, to znaczy miała za zadanie stworzyć polski typ wychowania.

Przez trzy lata uczyłem w tzw. Polskim Ognisku Wychowawczym na wsi. Przerwała mi te sprawy i wojna, która mi kazala tułać się po różnych krańcach Europy, we Francji, Włoszech, no i która kończąc się otworzyła mi właściwie drogę. Powoli powstały nowe uniwersytety i wtedy odszukano mnie w wojsku, wyreklamowano i przekazano do Poznania jako wykładowcę. Stamtąd poszedłem do Wilna na 10 lat, a Wilna do Krakowa, którego się trzymam dotąd. Jest tej pracy poza mną więcej niż czterdzieści lat.

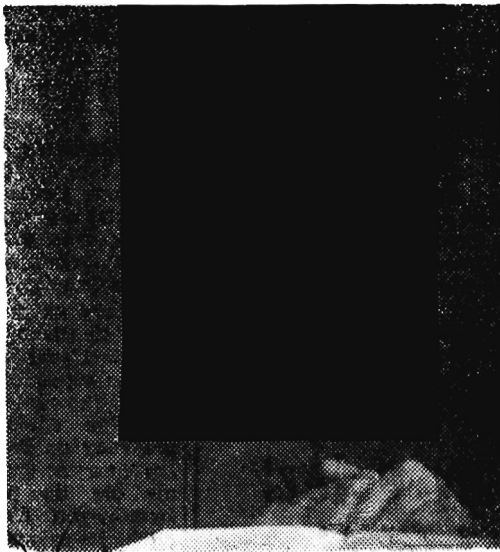
PYTANIE: Co ze swego bogatego dorobku naukowego Pan Profesor najbardziej ceni?

ODPOWIEDZ: To właściwie trudno powiedzieć. Ja jestem

w dosyć zabawnym położeniu. Mianowicie zdaje mi się, że to co mi się wydawało najwartościowsze i w co najwięcej energii wkładałem, to znaczy moje badania historyczno-literackie nad Mickiewiczem, Słowackim, Orkaniem, że to będzie w sumie miało mniejszą wagę, niż te moje wspomnienia, które napisałem przypadkowo, zmuszony okolicznościami, odepchnięty przez wojnę od nauki. Fortunnie nawinęła mi się wtedy koncepcja, by pokazać, jak to młoda generacja wiejska ze schyłku XIX wieku wyrastała na inteligencję. Mam wrażenie, że ta książka, najlepiej się rozszala i utrzyma się jakiś czas w ludzkiej pamięci. Ma już dotąd cztery wydania.

Moje upodobania naukowe mieszczą się w kilku ośrodkach. Zacząłem od Mickiewicza i twórczością jego zajmowałem się bardzo długo, później Uniwersytet krakowski stawiał mi inne zadania. Musiałem się zająć literaturą staropolską. Ogłosiłem też z tego zakresu parę studiów, interesował mnie mianowicie dawny teatr, zwłaszcza szkolny teatr XVII wieku, a z czasów późniejszych Filomaci i ich krag, twórczość Słowackiego także samorodne piśmiennictwo chłopskie. Blisko związany byłm uczuciowo z twórczością Orkana, to znaczy tego pisarza, który miał dołą żyćwowa bardzo do mojej podobną. Wyszedł tak samo z trudnych warunków wiejskich i drąc się pazurami przez życie, zostawił duże dzieło literackie. Z tego mego umiłowania w rezultacie wyszła monografia, którą sobie także dosyć cenię. Mam wrażenie, że było moim obowiązkiem ją napisać. Od dobrych zaś kilku lat siedzę prawie wyłącznie nad Fredrą, którego chciałbym skończyć wydanie i opracować od strony historyczno-literackiej. Obecnie

Na zdjęciu:
Prof. dr St.
Pigoń



nie drukuję książkę zbiorową studiów swoich o Mickiewiczu. Zatytułowałem ją w sposób dosyć wymowny, mianowicie „Zawsze o nim”. Mam też nadzieję niebawem wydać książkę drugą, zawierającą inne studia. Co będzie dalej — to trudno mi powiedzieć, z Panem Bogiem kontraktu nie zawieram...

PYTANIE: Wspomniał Pan o trudnej drodze awansu chłopskiego dziecka przed 50 laty. Jak radykalnej zmiany uległy te sprawy w Polsce Ludowej?

ODPOWIEDZ: — No, całkowiście, do tego stopnia, że studenci moi wiejskiego pochodzenia czytają moje wspomnienia trochę jak bajkę o żelaznym wilku. Czasy, stosunki, są ocale niebo inne. Ja się urodziłem w chałupie kurnej, rodzice moi świecili trochę lu czywem, a trochę kagankiem, a obecnie w Komborni jest elektryka i motory pracują i oczywiście stopa życiowa na wsi bez porównania się podniosła. Również i warunki pracy w szkolnictwie są inne. Ja się przedzierałem przez życie bardzo trudno i głodno, przez cały ciąg studiów nie korzystałem ani grosza ze stypendium. Dzisiaj 60 proc. studentów UJ korzysta ze stypendiów, które wystarczają im na życie. Korzystają z domów akademickich, korzystają z kuchni, gdy myśmy tego nie mieli. Musieliśmy mieszkać po lichych stancjach, głodować, to są więc rzeczy, których nie da się porównać.

PYTANIE: — Panie Profesorze, chohalem na zakończenie zapytać, jak dalece ożuje się Pan związany ze swoją wsią rodzinną, z ziemią krośnieńską?

ODPOWIEDZ: Muszę powie dzieć, że bardzo, a nawet powiem więcej. Gdy tak przyglądam się ludziom, kolegom swoim, to żywię pewną obawę, że w tym moim przywiązaniu to tkwi jakiś rys jak by patologiczny, ta cecha występuje u mnie jakoś silniej aniżeli u innych, i nie umiem sobie tego wytłumaczyć, skąd to pochodzi?

Ja nie mógłbym żyć bez tego, żeby przynajmniej raz w roku nie odwiedzić wsi, mam tam jeszcze resztki rodziny, ale przede wszystkim ściany domu ojcowego, tego w którym jako berbec biegałem i cieszyłem się. Lubię wieś, mimo że nie jestem zaślepiony, nie jestem jakimś fanatykiem, zdaje sobie doskonale sprawę z ujemnych stron ludzi wiejskich, stosunków wiejskich, ale to jakoś jednak nie przeważa tego rozpedu, który we mnie nie wygasa. Tak, że i ziemia krośnieńska, Kombornia moja, cały typ tutejszego krajobrazu jest mi bardzo miły i niezapomniany. Typ krajobrazu takiego rzeźbionego, urozmaiconego: a to lasy, a to góry, a to łąki przepiękne — odpowiada mi właśnie ta nie monotonia swoją, zróżnicowanie, bogactwem swoim i przyciąga, że trudno byłoby mi bez tego żyć.

Rozmawiał:
ZBIGNIEW WAWSZCZAK

Na półce księgarskiej

- Jerzy Szaniawski — „PROFESOR TUTKA”
- Halina Nikołajewa — „BITWA W DRODZE”
- Artur Międzyrzecki — „KOMBATANCI I PODRÓŻNICY”

ILUSTROWANIE książek to sprawa nieprosta. Pomyślny o wybitnych dziełach literatury klasycznej — tych, do których się wraca, które każdy wielokrotnie czytał. Jeśli wydawano je bez ilustracji, a potem (czasem po latach) wychodzi edycja ilustrowana — rozpoczyna się ostry spór między wyobrażeniami czytelnika, ukształtowanymi kilkoma, czasem wieloma lekturami a nowymi, obcymi obrazami, które usiłuje czytelnikowi narzucić wyobraźnia ilustratora.

Bywają sytuacje krańcowo odmiennie. Kto z miłośników Dickensa może sobie wyobrazić „Klub Pickwicka” bez rysunków Seymoura i Phiza? Ale to mało! Kto wyobrazić sobie może bohaterów powieści inaczej, niż w tym kształcie, jaki im dali na zawsze Seymour i Phiz? Oto przykład najciszejzego współzycia ilustracji z literackim tekstem.

To zespolenie w przypadku „Klubu Pickwicka” jest tradycją wielu wydań, tradycją przeszło stulecia. Do podobnej tradycji daleko ilustracjom Daniela Mroza do „Profesora Tutki” Szaniawskiego. A jednak już dziś nietawo byłoby wyobrazić sobie tę uroczą książeczkę wielkiego dramaturga z rysunkami innymi, niż właśnie te — trochę uduchowione, bajkowe, tajemnicze. Dlatego wszystkim amatorom nowelistyki Szaniawskiego — nowelistyki tak indywidualnej i ciekawej w swojej refleksyjności i ironii, przekerze i zaskakujących pointach — z przyjemnością przypominamy, że nowy nakład „Profesora Tutki” („Wydawnictwo Literackie”, str. 164, z 13) ukazał się właśnie z ilustracjami Daniela Mroza; tymi samymi, które zdobyły kiedyś pierwodruki opowiadań w „Przekroju”.

WSRÓD ZJAWIAJĄCYCH się na wystawach księgarń nowych przekładów prozy radzieckiej „Bitwa w drodze” Haliny Nikołajewej (seria „Biblioteki Powszechnej”) należy do najciekawszych pozycji.

W obszernej, wielowątkowej powieści autorka podejmuje próbę podsumowania przemian, zachodzących w społeczeństwie radzieckim ostatnich lat. „Bitwa w drodze” jest więc książką o szerokim epickim nurcie. Rozległa panoramę współczesności ZSRR, cały wielowarstwowy obraz społecznych problemów i przemian Nikołajewa ukazuje poprzez losy bohaterów książki; przez ich dzieje i przeżycia, konflikty ich poglądów i postaw. Tak nakreślony obraz staje się tym ciekawszy, że pisarka postacią swych bohaterów umie kreślić przenikliwie i ostro. Sylwetki z jej książek są nie tylko prawdziwe w sensie psychologicznego rysunku. Są również pewnie i mocno osadzone w konkretnej rzeczywistości społecznej, w warunkach tworzonej przez środowisko i czas.

„Bitwa w drodze” (przekład J. Myszkowskiej, „Książka i Wiedza”, t. 1, str. 500, t. 2, str. 444, z 20) jest wnikliwym i interesującym odzwierciedleniem dzisiejszego życia ZSRR.

MIOŚNIKOM i znawcom poezji Juliusza Słowackiego zwracamy uwagę na interesujący esej Artura Międzyrzeckiego, zatytułowany „Kombatanci i podróżnicy” (str. 70, z 12). Tom poświęcony jest „wojaczowi orientalnemu” poety, wyprawie do Grecji, Egiptu i Palestyny; podróży, która wywarła tak wielki wpływ na twórczość Słowackiego. Znaczenie, kierunki i siłę tego wpływu ukazuje właśnie w swym szkicu Międzyrzecki. Interesujące wnioski i spostrzeżenia autor popiera bogatymi cytacjami z dzieł, listów i dziennika poety.

Esaj Artura Międzyrzeckiego wydany został nakładem „Czytelnika” bardzo starannie; treść tomu uzupełniają reprodukcje 16 rysunków Słowackiego z okresu jego pobytu w Egipcie.

A. H.

Jeżeli kawaler skosztuje pożywienia, znaczy, że wkrótce odbędą się zaręczyny i wesele.

PONIEDZIAŁEK. Całą noc nie zmrzyłem oka. Spałem pod wozem wójta przykryty dwoma kocami i starym pędem ofiarowanym mi przez żonę wodza taboru.

Rano spostrzegłem, że w dwu kołach motoru nie ma powietrza i ktoś urwał mi linkę od spręża. Zamedlowałem o tym wójtowi. Rozgniewał się. „Na pewno zrobiła to dzieciarnia. Już ja się z nimi rozprawię...”

Od tego czasu nikt więcej nie interesował się moim motorem.

O godzinie 7 podążamy w kierunku Raniżowa. Wójt jedzie ze mną na motorze. Przez całą drogę śmieje się i opowiada kawały. Mijamy dwa wozy cygańskie stojące w lesie. Właściciele pozdrawiają nas serdecznie machaniem rąk. Wójt pokazuje im język i klnie szpetnie po polsku.

— Co to za jedni? — pytam.
— A niech ich piekło pochłonie! — mówi wójt. — Zostali wyrzuceni z naszego obozu na okres czterech lat.

— Dlaczego?
— Sprzeciwili się prawom obozowym. Przez 4 lata nie wolno im kon taktować się z nami. Deptają nam niemal po piętach, ale zawsze rozbijają obóz w pewnej odległości od naszego. Inni Cyganie też ich do siebie nie przyjmują, bo w naszym rodzie każdy tabor stanowi odrębną całość.
— Dobrze, ale o jakie tu prawa chodzi? — ponawiam pytanie.

— Odmówili wykonania moich rozkazów. W takich wypadkach obóz jest bezwzględny.

Przy stajemy w Przewrotnem żeby napić konie. Dookoła Cyganów kręca się ludzie. Jest ich coraz więcej. W pewnym momencie ktoś krzyczy z tłumem: „Patrzcie, Cyganie mają motocykl!” „Pewnie komuś ukradli!” — dodaje drugi. — Trzeba dać znać na Milicję.

Czuję się głupio. Dobrze, że już wreszcie ruszamy, by po półgodzinnej jeździe stanąć w Raniżowie. Po rozbiću obozu Cyganki wyruszyły

natychmiast w poszukiwaniu pożywienia. Ja poszedłem na kolację do miejscowej gospody. Kiedy wróciłem, przy każdym wozie paliło się ognisko, a z garnków dochodziły zapachy gotowanych kur, które niewątpliwie zostały przez Cyganki skradzione u chłopów.

Zwracam się do jednej z Cyganek, u której widzę na piersiach złoty krzyżyk na łańcuszku: „Czy wasze postępowanie nie jest w tym wypadku sprzeczne z przykazaniami kościelnymi?” Cyganka uśmiechnęła się: „To nie ma z tym nic wspólnego. Jak coś sobie weźmiemy to u ludzi, a nie u Pana Boga.

WTOREK. Zauważyłem, że dzieci Cyganów są analfabetami. Natomiast starzy umieją czytać i pisać. Nauczyli się sami. Jeden od drugiego. A kto zajmie się dziećmi? Kto nauczy ich sztuki czytania i stawiania literek? „Jeszcze na nich czas — mówią star si. — Skończy jeden z drugim co najmniej 12 lat, to wtedy rodzice nauczą ich co potrzeba. Cygan nie musi wiedzieć dużo. Jemu to niepotrzebne. Wystarczy, że potrafi się podpisać i przesyłabizuje jakiś ustęp z gazety”.

W obozie najlepiej powodzi się pici męskiej. Cały ciężar utrzymania rodziny, wychowania dzieci spoczywa na kobiecie. Ona chodzi za pożywieniem, gotuje, sprząta, ceruje... Przez ten czas mężczyzna zbija baki, łowi ryby, bawi się na miejscowych zabawach lub handluje kołmi. Mimo, że nieraz trafi mu się dobry zarobek (Cyganie są świetnymi kotlarzami) żonie nie daje ani grosza.

...Wieczorem idę do wozu wójta. Jest tam pełno cygańskiej starszyzny i dzieci. Wszyscy siedzą na podłodze. Ktoś wyciąga z kieszeni wino. Potem pojawia się druga, trzecia i czwarta butelka. Podniecenie rośnie. Cyganie kłócą się ze sobą w swoim języku. Nic z tego nie rozumiem.

Odwołuję na bok trzech Cyganów. Chcę z nimi porozmawiać, jednak na sza rozmowa jakoś się nie klei. W pewnej chwili usiłuję ich przekonać, że takie tułaczkie życie jest diabła warte. Cyganie oponują. Jeden z nich kłóci się ze mną: „Wolę takie niż wasze. Za Niemców to nas wszyst-



Gdzie są Cyganie tam dużo dzieci. Przyrost naturalny wśród Cyganów jest bardzo wysoki...

Foto — J. Jurek

kić chcieli wystrzelać. Błakaliśmy się po lasach, bagniskach, żeby tylko nie wpaść im w oczy. I tak wtedy zamordowali mi faszyci dwóch synów. Potem po wywołaniu dawano nam stałą pracę. Kilkadziesiąt rodzin osiedlono w Nowej Hucie. Nic z tego nie wyszło. Większość z nich uciekła pozostawiając dobre posady, sprzęt ofiarowany im darmo przez władze. Bo Cygan to ma coś takiego we krwi, że nigdzie nie zagrzeje miejsca. Chce być wolny jak ptaszek i takim pozostanie do końca życia”.

— Czy wy czasami nie pochodzicie z Węgier? — pytam.

— Gdzieżby — pada odpowiedź. — Nie znalazłbyśmy wówczas tak dobrze języka polskiego. My jesteśmy Polacy i kochamy ten kraj tak samo jak inni. W lecie podróżujemy po całej Polsce. W zimie mamy stały obóz pod Warszawą. Pracujemy wówczas w fabrykach jako kotlarze i nieźle zarabiamy. A, że czasami po naszym odjeździe gdzieś tam ludzie na nas klną, to trudno. Taka już natura cygańska.

ŚRODA. Rada gromadzka nie udzieliła Cyganom zezwolenia na dłuższy pobyt w Raniżowie. Jedziemy więc dalej. Przed wieczorem zatrzymujemy się koło Leżajska. Jest zimno i pada deszcz. Idę zaraz spać.

CZWARTEK. Prawie cały dzień chodziłem z Cyganką po wsi. W pierwszym domu wyrzucano nas za drzwi. W drugim poszedłem osem. Dopiero w trzecim mieliśmy szczęście. W małej izdebce zaśledziłyśmy ty-

(Ciąg dalszy na str. 6)

(Ciąg dalszy ze str. 4)
ukowcom i działaczom, gdy w 1948 roku powołali u boku UNESCO Międzynarodową Unię Ochrony Przyrody i Jej Zasobów.
Działalność Unii jest tym bardziej niezbędna, że przed ludzkością XX wieku stają coraz trudniejsze problemy. Człowiek wyzwolił nowe, potężne źródła energii, które mogą mieć dla niego zbawienne znaczenie, ale mogą też przynieść powszechne zniszczenie. Nigdy jeszcze ludzkość nie znajdowała się w tak paradoksalnej sytuacji, jak obecnie, gdy wspinała odkrycia i wynalazki dla jej dobra — graniczą o krok z potworną groźbą... Groźbę tę niosą już dziś z sobą eksperymentalne wybuchy jądrowe. Dlatego głos naszej organizacji w tej sprawie, jak i w wielu innych — nie jest i nie będzie bez znaczenia.
...Jakie problemy zaprzęta obecnie szczególnie naszą uwagę?
Jedno z czołowych miejsc zajmuje sprawa ochrony fauny afrykańskiej. Warto tu przypomnieć, że w ciągu os-

tatnich stu lat wyginęło całokowicie na świecie około 100 gatunków zwierząt, a z tego znaczna część właśnie w Afryce. Chodzi o obecność uświadomienie rządom nowych, rodzących się państw Afryki, konieczności utrzymywania nie tylko rezerwatów, ale prowadzenia racjonalnej gospodarki zasobami, stanowiącymi dla młodych narodów główne źródło pokarmów białkowych.
Bardzo zagrożona jest fauna arktyczna. W ostatnich latach człowiek przetrzebił w

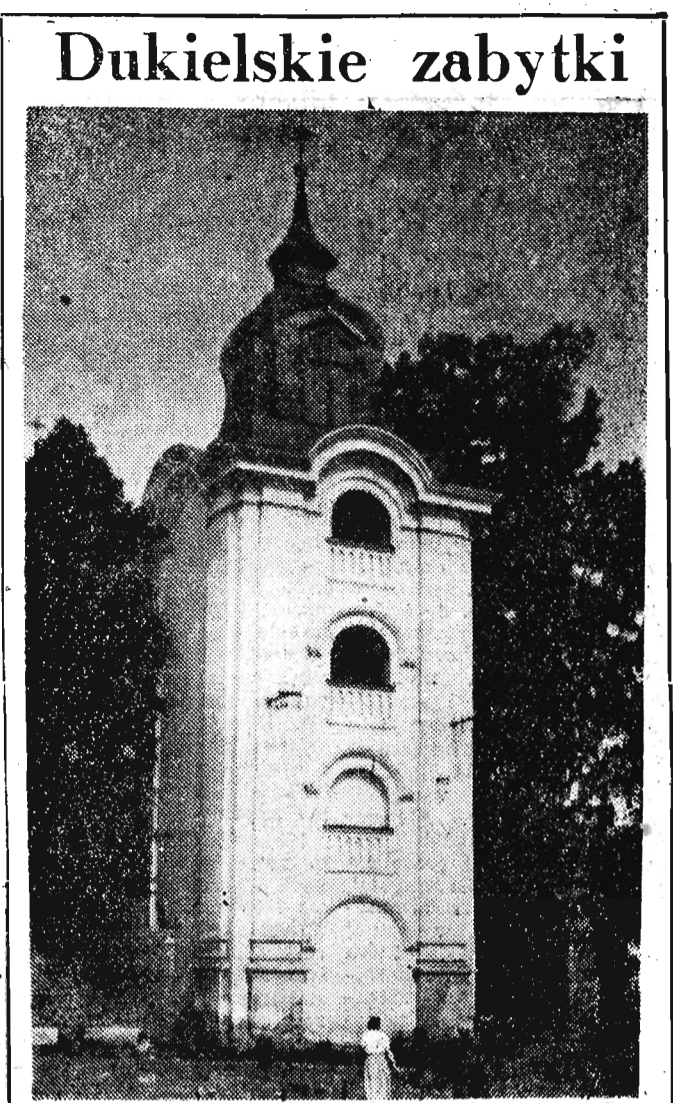
Zresztą, ko fabrycznicznymi miastami. To też jakieś eksploatacyjne.
...Czy unikniemy rozwoju ki a obogactwa używają konieczności stencji.
je na aktualne tematy. weniujemy w poszczególnych krajach, skłaniając ich i odpowiednie ośrodki owe do zajęcia się istotną dla danego kraju problematyką ochrony przyrody i jej zasobów. Gromadzimy bogactwa i zbieramy przez współpracujących z nami naukowców. Podejmujemy akcje o znaczeniu międzynarodowym.
...Czy na przyszłość? Mnóstwo. Chociażby powołanie stała się komisji, która się skoordynowaniem i nadzorem ustawodawczym w dziedzinie ochrony przyrody na szczeblu międzynarodowym: chociażby włączenie się do projektowanych światowych badań biologicznych, które mają być organizowane na wzór badań geofizycznych; wprowadzenie do programów szkolnych zagadnień ochrony przyrody; przeprowadzenie nowych badań m. in. z dziedziny: człowiek — świat roślinny i zwierzęcy — gleba, rozwijająca się turystryka a ochrona przyrody itp.
...Nasza opinia o organizacji i stanie ochrony przyrody w Polsce? Wspinała i godne naśladowania. Odpowiedź bynajmniej nie kurtuazyjna, ale rzetelna, zgodna z prawdą. Uważamy polski ruch ochrony przyrody, mający stare i chlubne tradycje, wkład polskich uczonych w to dzieło — za przykład klasyczny, na którym powinniśmy się wzorować inne kraje.
...Nasze prognozy? Wierzymy w rozum, rozsądek, inteligencję i dobrą wolę człowieka. A to tylko jest niezbędne, aby uchronić i zachować bogactwa i piękno otaczającej nas przyrody, a tym samym uchronić i zachować warunki niezbędne dla egzystencji rodu ludzkiego.
A oto co pisał Fr. Engels o roli człowieka w przyrodzie:

Nie podcinajmy gałęzi na której siedzimy

sposób barbarzyński wieloryby, fok, białe niedźwiedzie, renifery. Dlatego też Komitet Specjalny do Badań Arktycznych szuka obecnie pomocy Unii w sprawie ochrony tych zwierząt.
A zasoby przyrody nieożywionej? Coraz bardziej powszechnym zjawiskiem jest erozja gleb. Proces ten przybierający duże rozmiary w Ameryce Północnej i Południowej, w Afryce, Azji i Australii zachodzi także, choć w niewielkim stopniu, na niektórych terenach Polski. W Danii, Holandii, Belgii podejmuje się obecnie szeroką akcję ochrony wydm nadmorskich.
Osobny problem — to zasoby wód i powietrza. Rozwijający się stale przemysł potrzebuje tak dużych ilości wody, że natura nie może ich nastarczyć, a z drugiej strony, tenże przemysł zatrzuwa i zanieczyszcza zbiorniki wodne swymi ściekami.
Druga groźba — to zanieczyszczenie powietrza przez zakłady przemysłowe. A przecież nowoczesna technika dysponuje środkami przeciwdziałania temu szkodliwemu zjawisku. Szereg krajów zaczyna wprowadzać odpowiednie zarządzenia i środki, a w Szwajcarii np. obowiązują w tej dziedzinie ścisłe drakońskie prawa.

cofnie czasu i nonsensem byłoby postulowanie zahamowania cywilizacji ludzkiej. Chodzi tylko o to, aby ostrzec i powstrzymać ludzkość przed popełnianiem głupstw, za które przyjdzie jej gorzko płacić. Przemysł i technika mogą się rozwijać nie powodując bezrozumnego zniszczenia środków roślinnych i zwierzęcych. nie zanieczyszczając wód i powietrza i zachowując piękno krajobrazu, które stanowią przecież jakiś istotny element naszych przeżyć, wzruszeń, kultury.
A wiedza ludzka jest dziś na takim poziomie, że potrafimy przewidywać następstwa takiej czy innej działalności wytwórczej, a więc i przeciwdziałać skutkom ujemnym. Sprawa ta jest całkowicie w naszych, ludzkich rękach.
...W jaki sposób, za pomocą jakich metod działa Unia? Poprzez stałe pracujące tzw. komisje techniczne, które organizują międzynarodowe kon-

...I tak na każdym kroku przekonujemy się, że bynajmniej nie panujemy nad przyrodą jak zdobywca nad obcym ludem, jak ktoś stojący ponad przyrodą, ale że należymy do niej całym, krwią i mózgiem, że się wewnątrz niej znajdujemy i że całe nasze panowanie nad nią polega na tym, iż w odróżnieniu od wszystkich pozostałych stworzeń możemy poznawać jej prawa i prawidłowo je stosować.
Jeździec przyniósł ważną wiadomość. Oto wójt otrzymał zaproszenie na wesele cygańskie, które odbędzie się w obozie koło Gdańska w przyszłym tygodniu. Wieść o tym dotarła do taboru w niespełna 3 dni przekazywana z obozu do obozu przez tzw. gońców. Jakim jednak cudem jeździec odnalazł miejsce naszego postoju, pozostanie dla mnie tajemnicą.
Zegnam się z Cyganami i wyjeżdżam z obozu. 3 km za Przędzelem dostrzegam znajome dwa wozy cygańskie. Ci ludzie muszą jeszcze przez 4 lata włożyć się za macierzystym taborom nie mając do niego do stępu. Kara to okrutna — zważywszy, że Cyganie prowadzą gromadny tryb życia. Mimo woli przyszło mi na myśl, że tak jeszcze mało wiemy o Cyganach. Znamy ich tylko z tej najgorszej strony. Tymczasem mają oni swoje prywatne życie, prawa, obyczaje, które poznałem tylko w małym wycinku. Zresztą — ci ludzie niechętnie zwierniają się innym. Byli i są nieufni, podejrzliwi.
Równocześnie przypomniałem sobie słowa najstarszego w obozie Cygana, którym nie można odmówić racji. „Nasze tułaczkie życie — mówil — jest już policzone. Dzisiejsza cygańska młodzież to więcej ciągnie do kina, na zabawy, interesuje się sportem, patrzy żeby się dobrze ubrać i zjeść. Nie obchodzą ich losy obozu, nas starych. Trudno ich utrzymać w posłuszeństwie. Póki mi żyjemy jakoś to wszystko trzyma się kupy. Ale co będzie, jak mi pomrzemy?”.
Nie chcę być fałszywym prorokiem i na podstawie tej wypowiedzi wysnuwać jakiegokolwiek wniosku. Przyszłość po każe jakie koleje losu czekają ród cygański.



Dzwonnica murowana nakryta hełmem blaszanym
Leżąca w przełęczy karpackiej Dukli, o której zachował się pierwszy znany dokument wydany przez Kazimierza Wielkiego w 1366 roku, szczyci się wieloma cennymi zabytkami. Mimo licznych w przeszłości pożarów, najazdów nieprzyjaciół i wojen, a zwłaszcza dwóch ostatnich, które obróciły ten stary gród w perzynę, dziś jeszcze niektórzy z nich przykuwają uwagę turystów, znawców architektury i sztuki. Swego rodzaju osobliwość stanowi fa-

Rymowane aforyzmy

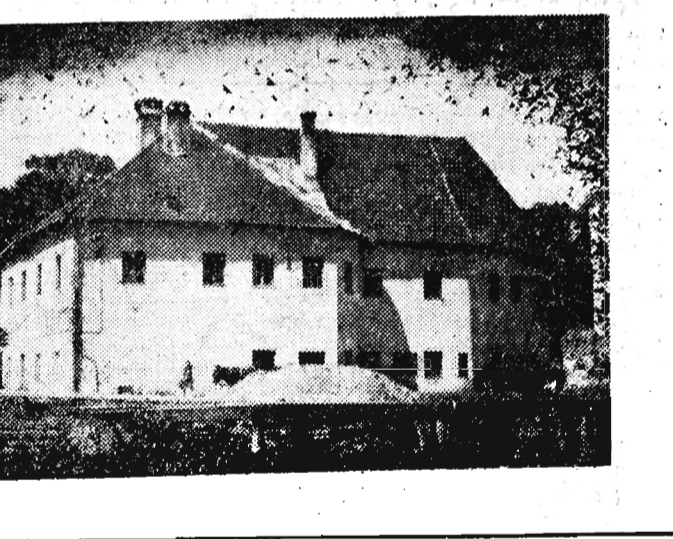
- Prawda to jest mądra, a więc znać ją trzeba; każdy ma nad swym domem kawaleczkę nieba.
- Wczoraj dowiedziałem się z rozmowy z Janem, że nie każdy kto kadzi — musi być kapłanem.
- Zwykły człek, nie filozof powiedział najprościej, byś nie pozwalał umykać godzinie radości.
- Sprawdź, jeśli twierdzisz mi temu nie dasz wiary, że lepsza jest rzecz nowa, a przyjaciel stary.
- Pitagoras stwierdził w rozmowie z mędrcami, że trudno iść przez życie wieloma drogami. Oprac. J. K.

(Ciąg dalszy ze str. 5)
ko kobietę. Godzi się, żeby jej powróżyć. Na stole pojawia się talia zatuszczonych kart. Cyganka mówi: „Masz męża, który jednak większą miłością darzy dziecko... Urodził ci się syn... Uważaj, bo koło twojego chłopca kręci się jakaś blondynka...”. Potem coś jej tam plotła o szczęściu, zawiści, liście, który wkrótce otrzyma i pieniądzech...
Kiedy wyszliśmy z domu nagabują ją, żeby mi powiedziała w jaki sposób potrafi odgadnąć niektóre momenty z życia ludzi. Cyganka tłumaczy: „Widzisz... to nie żadna sztuka. Trzeba tylko trochę znać swój zawód i tych, z którymi ma się do czynienia. Np., kiedy weszliśmy do tej izby na ręce kobiety zauważyłam obrączkę, a w ogrodzie suszyły się pieluszki i dziecinna odzież. Z tego można się dowiedzieć, że niewiasta jest mężatką i ma dziecko. Dlaczego akurat syna? Zgadzałam na chybił trafił. Na sznurach wisiała odzież dziecinna kołoru różowego. Istnieje zwyczaj, że córki ubiera się na niebiesko, a synów na różowo. A że mąż ogląda się za kobietami? Za mało jeszcze znasz kobiety. Każda posądza męża, że ją zdradza...
Pod wieczór wróciliśmy do obozu. Pozostali tylko sami starzy Cyganie. Wójt kupował w sklepie kapelusze, a młodzi wciągnęli na siebie odświętne szaty i poszli do miasta, aby się zabawić. Starzy to się nie podobają, ale nie mówili.
PIĄTEK. Pytam wodza obozu: „W jaki sposób odbywają się u was wybory wójty?” „Zwyczajnie — odpowiadają. — Zbierają się wszyscy Cyganie i głoszą przez podniesienie ręki na tego, kogo sobie już przedtem upatrzyli”. „A jeśli chcą na jego miejsce wybrać innego?” „To się rzadko zdarza, choć i takie wypadki bywały. Wójt sprawuje swą funkcję do końca życia. Tabor może go jednak w każdej chwili pozbawić godności. Dzieje się to wówczas, kiedy wszyscy są zgodni co do tego, że mają dość jego rządów”.
...W godzinach popołudniowych piarszę list do znajomej kobiety, która prosiła mnie żebym ją poinformował, w jaki sposób Cyganie wychowują swoje dzieci. Zaczynam tak: „Szczególna Pani! Nie jest prawdą, że Cyganie kąpią niemowlęta bezpośrednio w stawie. Myją je codziennie szmatką zamoczoną w ciepłej wodzie. Natomiast do pielęgnowania niemowląt

zamiast pudru używają próchna drzewnego przesłanego przez sito. Póć jest ono lepsze od wszelkiego rodzaju zasypek higienicznych produkowanych przez nasz przemysł kosmetyczny.
Nie odpowiada też prawdzie jakoby Cyganie słynęli z końskiego zdrowia. W Leżajsku był z wizytą w taborze jeden z tamtejszych lekarzy. Zaproszono go do chorej Cyganki. Jego zdaniem — wśród tych ludzi jest najwięcej chorych na cukrzycę, sklerozę i na zaburzenia w układzie krwionośnym. Przyczyny? Brak witamin...
W nocy zbudził mnie głośny hałas, nerwowe tupotanie i szczykanie psów. Przecieram zaspane oczy, prostuję umęczone kości. Jest godzina pierwsza po północy. Mówią, że urwały się 3 konie i umknęły w nieznanym kierunku. Grupa Cyganów puściła się za nimi w pościg. Wrócili po dwóch godzinach zbiegnięci, zzieleni, obloceni od stóp do głów ale dumni z odniesionego zwy-

cięstwa. Przyprawdzili ze sobą nie 3 a 4 konie. Skąd się wziął ten czwarty koń? Zagadka szybko się wyjaśniła. Rano do obozu zgłosił się chłop po konia, mówiąc, że Cyganie ukradli mu rumaka z pastwiska. Dają mu jakąś starą szkapę, ślepa na jedno oko. Chłop grozi, że pójdzie ze skargą na Milicję. Rad nie rad Cyganie oddają mu żądane konie.
SOBOTA. Znowu zmieniamy miejsce postoju. Koło południa dojeżdżamy do Przędzela 9 km od Niska. Ledwie Cyganie zdążyli rozbić obóz, wpa da jeździec na spienionym koniu. Pyta o wójta. Już jest przy nim. O czymś ze sobą rozmawiają.
Jeździec przyniósł ważną wiadomość. Oto wójt otrzymał zaproszenie na wesele cygańskie, które odbędzie się w obozie koło Gdańska w przyszłym tygodniu. Wieść o tym dotarła do taboru w niespełna 3 dni przekazywana z obozu do obozu przez tzw. gońców. Jakim jednak cudem jeździec odnalazł miejsce naszego postoju, pozostanie dla mnie tajemnicą.
Zegnam się z Cyganami i wyjeżdżam z obozu. 3 km za Przędzelem dostrzegam znajome dwa wozy cygańskie. Ci ludzie muszą jeszcze przez 4 lata włożyć się za macierzystym taborom nie mając do niego do stępu. Kara to okrutna — zważywszy, że Cyganie prowadzą gromadny tryb życia. Mimo woli przyszło mi na myśl, że tak jeszcze mało wiemy o Cyganach. Znamy ich tylko z tej najgorszej strony. Tymczasem mają oni swoje prywatne życie, prawa, obyczaje, które poznałem tylko w małym wycinku. Zresztą — ci ludzie niechętnie zwierniają się innym. Byli i są nieufni, podejrzliwi.
Równocześnie przypomniałem sobie słowa najstarszego w obozie Cygana, którym nie można odmówić racji. „Nasze tułaczkie życie — mówil — jest już policzone. Dzisiejsza cygańska młodzież to więcej ciągnie do kina, na zabawy, interesuje się sportem, patrzy żeby się dobrze ubrać i zjeść. Nie obchodzą ich losy obozu, nas starych. Trudno ich utrzymać w posłuszeństwie. Póki mi żyjemy jakoś to wszystko trzyma się kupy. Ale co będzie, jak mi pomrzemy?”.
Nie chcę być fałszywym prorokiem i na podstawie tej wypowiedzi wysnuwać jakiegokolwiek wniosku. Przyszłość po każe jakie koleje losu czekają ród cygański.

„MIKI” — DLA SAMOCHODZIARZY, „VIOLA” DLA DOMATORÓW, „KONCERT” — DOGODZI WSZYSTKIM
Serię rewelacyjnych radioodbiorników zapowiadają Zakłady Radiowe im. Kasprzaka
Już wkrótce właściciele „Syrerek”, „Octawii” i „Mikrusów” — będą mogli zaopatrzyć się w popularny odbiornik samochodowy polskiej produkcji, cztery razy mniejszy niż „Zetah”. Sympatyczny odbiorniczek nadawca się będzie do małych wozów i stanie się groźnym konkurentem podobnych aparatów, sprawa danych do wozów malowatrzonych z zagranicy.
Konstruktorzy Zakładów Radiowych im. Kasprzaka w Warszawie nadali swemu drugiemu „samochodowemu dziecku” nazwę „Miki”. Imiennik popularnej myszki z filmów Dżinny posiadać będzie drukowany obwód i układ lamp — tranzystorowy. Dzięki zastosowaniu niskowoltowych lamp, konstruktorzy odbiornika zrezygnowali z wzbiora. W odbiornikach „Zetah” wibrator dostarczał najgłośniejsze kłopoty użytkownikom — często się psuł i zajmował wiele miejsca.
Seryjna produkcja odbiornika na wstrząsy samochodowego radioodbiornika „Miki” rozpocznie się w przyszłym roku. W pierwszym fazie osiągnie ona ok.



3.000 sztuk, później wynie się około 10.000 sztuk rocznie.
Dla domatorów ZRK przygotowały piękny zestaw odbiornika radiowego i magnetofonu w estetycznej i jasnej lub ciemnej obudowie szafkowej. Zestaw składa się z radioodbiornika „Bolor” oraz zmodyfikowanego magnetofonu „Melodia”. „Viola” produkowana będzie również z adapterem zamiast magnetofonu.
W końcu lipca lub na początku sierpnia br. nowy „kombajn” radiowy ukaże się w sprzedaży. Cena jego wyniesie ok. 10.000 złotych (będzie zatem znacznie tańszy, niż sprzedawane uprzednio podobne zestawy zagraniczne) a gramofonowy wariant kosztować ma 1.800 zł. „Viola” otrzymała obudowę z płyt nadzierskich „polinex”, bardzo przyjemnych dla oka. Zestaw „Viola” może stać się ozdobą mieszkania.
Tych, którzy urządzają sobie nowoczesne wnętrza, zainteresuje z pewnością „Koncert” — pierwszy polski radioodbiornik z układem stereofonicznym, stwa



Jaka przyszłość czeka przyszłe pokolenia Cyganów? — martwi się ta staruszka. Foto — J. Jawczak

E. WISZ

Czarny śpiewak pokoju

Znany dobrze człowiekiem, który jest żyjącym symbolem czarnej Ameryki. Jest coś wzruszającego w jego biografii, która stała się opowieścią o życiu i walce amerykańskich Murzynów w ramach czasu otwartej ucieczki niewolnika z plantacji Martin w Północnej Karolinie, a zamkniętego wspomnieniem o



czarnych dziełach w Little Rock. Głos Paula Robesona umacniał naszą wiarę w Amerykę ludu, w Amerykę prostych ludzi i ich wielkiej sztuki — folkloru Południa i folkloru Północy. Pieśni znad Missisipi i pieśni z Harlemu znalazły w nim idealnego wykonawcę. Wielkość jego sztuki idzie w parze z wielkim formatem działacza walczącego z rasistowskimi ekscesami części „białej” Ameryki.

Robeson nie zapomina o afrykańskim pochodzeniu swych przodków a poznawszy wielkość sztuki afrykańskich ludów — uczy amerykańskich Murzynów historii czarnej Afryki. Jest jednocześnie piewca miłości do Ameryki, wspólnej ojczyzny białych i czarnych. Ojciec jego był niewolnikiem. W wieku piętnastu lat uciekł na północ. Paul był najmłodszym dzieckiem w domu czarnej pastora kościoła prezbiteriańskiego w Princeton. Postać ojca wywarła wielki wpływ na dzieciństwo artysty. Jest dumny z ojca, który całe życie walczył o godność i równość człowieka najbardziej poniżonego. Jest dumny z Ameryki murzyńskiej, która ob-

darzyła swoją ojczyznę ceną sztuką Nowego Świata — pieśniami zrodzonymi na plantacjach bawełny, rytmem przyniesionym ongiś z kultury Czarnego Łądu.

Biografia wielkiego artysty nosi tytuł: „Przyszłość, aby śpiewać”. Przypomina ona w związku z dziejami jego w kraju, biografię Franklina, Waszyngtona czy wielkiego artysty Ameryki Walta Whitmanna.

Życie bowiem i rozwój talentu Robesona stały się jednocześnie historią emancypacji amerykańskich Murzynów i ich integralnego związania z narodem amerykańskim. Na pytanie jednego z członków sławnej Komisji do Badań — dla

czego nie został w Rosji — Robeson odpowiedział dumnie:

„Ponieważ ojciec był niewolnikiem, a ludzie z mojego szczepu umierali przy budowie tego kraju, mam więc zamiar pozostać w nim właśnie i w nim mieć swą część tak samo, jak wy. I żaden po faszystowsku myślący człowiek nie zdoła mnie stąd wypędzić. Czy to jasne?”

Takiej lekcji prawdziwego patriotyzmu udzielił Komisji najwybitniejszy artysta ludowej Ameryki.

T. KURZ

*) Biografie Robesona przetłumaczył Adam Kilmowicz, a wydała w małym nakładzie i tys. egzemplarzy SW „Czytelnik”.
*) Działalności Antyamerykańskiej.

Rozmowy z aktorami

Z Danutą Szaflarską — o teatrze i filmie

— Różne są początki aktorskiej kariery. Czasami bardzo malownicze...

— Moja chyba właśnie do takich należała. Urodziłam się i wychowałam w góralskiej wsi Koszarzyska, niedaleko granicy czeskiej. Po śmierci ojca wyjechałam do Nowego Sącza, do gimnazjum i tam spotkałam człowieka, który założył na mojej przyszłość. Był to znany malarz, Bolesław Barbacki, równocześnie aktor i reżyser amatorskiego teatru w Nowym Sączu. W jego reżyserii zadebiutowałam w wieku 12 lat, wystąpiłam w „Horsztynskim” Słowackiego jako Michaś. Szkołę aktorską ukończyłam w roku 1939. Parę lat przedtem, na wstępnym egzaminie, gdy okazało się, że maturzystka z Nowego Sącza nie ma zielonego pojęcia o teatrze, nie zna wielkich aktorów, ani reżyserów, Zdzisław Żmigrodzki wyrzucił ją za drzwi... Przyjął jednak z powrotem, a szkoła obdarzyła stypendium o co przed wojną nie było łatwo.

W ostatnich miesiącach pokoju zaangażowałam się na jesienią sezon do teatru wileńskiego. Dobrze trafiłam, bo Teatr Polski w Wilnie ocalał z wojennej zawieruchy i mogłam grać przez dwa lata pod okiem znakomitych aktorów — Pełzanowskiej, Kurnakowicza i innych. Po wyzwoleniu

mlałam szczęście zetknąć się w Krakowie z innym znakomitym aktorem, Osterwą, który reżyserował w Teatrze Starym sztukę Cwojdzinśkiego, „Teoria Einsteina”, w której zadebiutowałam po wojnie.



DANUTA SZ AFLARSKA
Foto — J. Rustecki

— Wiemy, że zaraz po wyzwoleniu odkrył panią Film Polski. Czy to było po premierze tej sztuki?
— Nie. Moim pierwszym „szczęściem” do filmowej

Dlaczego pacjenta boli głowa?

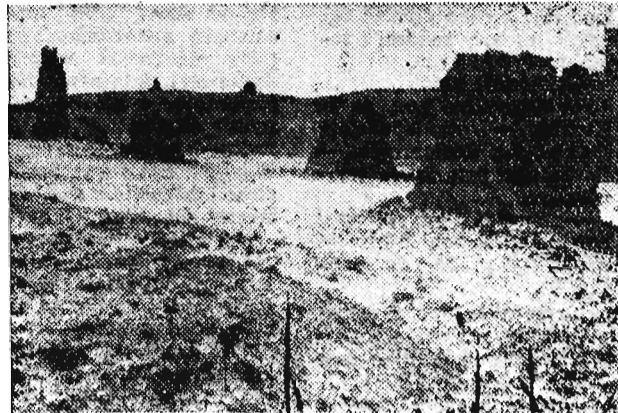
Konstruktorzy radzieccy zbudowali nowy aparat diagnostyczny służący do określenia chorób, którym towarzyszą bóle głowy. Opracowali oni statystycznie 3 tys. przypadków takich chorób i na tej podstawie określili 28 najważniejszych objawów występujących przy 23 chorobach.

Aparat jest niewielką skrzynką; na jej płycie czołowej zamontowano 28 wyłączników — odpowiednio do ilości symptomów i 23 przełączniki — odpowiednio do ilości chorób. Przystępując do ustalenia diagnozy, lekarz ustawia wyłączniki odpowiadające do występujących symptomów choroby i manipulując wyłącznikami obserwuje przy którym z 23 możliwych połączeń nastąpi największe wychylenie wskazówki galvanometru. Położenie przełącznika powodujące największe wychylenie wskazówki wskazuje zarazem nazwę choroby.

POLSCY UCZENI — W KRÓLESTWIE ZENOBII

Paimyra! Słowo to po dziś dzień tkwi w pamięci ludów Wschodu, jak klejnot w ich świetnej, dawnej historii.

Tabliczki asyryjskie wspominają o oazie zwanej Tadmor cztery tysiące lat temu. Nazwa ta oznaczała w języku aramejskim „palmiarnię”. Rzymianie przemianowali na Palmirę.



Fragment palmirskiej Doliny Grobów z resztkami pomników.

Za czasów Nabuchodonozora II istniało już tam wspaniałe miasto, które dostało się pod władzę rzymską za panowania Tyberiusza w pierwszych latach naszej ery. Rozkwit Palmiry wiąże się z ożywieniem szlaków handlowych z Persją i Indiami.

W połowie III wieku wdowa po rzymskim królu Palmiry, Zenobia, buntuje się przeciwko Rzymowi. Od czasów legendarnej królowej Saby, Wschód nie znał tak dzielnej i mądrej władczyni. Jednakże, mimo początkowych zwycięstw, musi ulec przewadze imperatora. Zakuta w złote kajdany była przeprowadzona w triumfalnym pochodzie ulicami Rzymu.

Jej niewola rozpoczyna okres upadku Palmiry. W połowie VII w. zdobywają ją Arabowie, niszcząc umocnienia obronne. Dzieła dokończyły kolejne trzęsienia ziemi.



Kolonada ta, długości 1.100 m stanowiła główną arterię Palmiry.

Ale mimo to resztki dawnej wspaniałości budzą podziw jeszcze po dziś dzień.

Do Palmiry wjeżdża się, tak jak przed tysiącletniemi, tym samym szlakiem, który wiedzie z Damaszku przez pustynię (około 200 km), a którego zamknięciem jest prowadząca do miasta Dolina Grobów. Podobnie wjeżdżało się do Rzymu przez Via Appia, defilując przed budowanymi po obu stronach drogi grobami.



Prof. dr Kazimierz Michałowski na terenie polskich wykopalisk w Obozie Dioklecjana. Arabscy robotnicy zwalili w swym żargonie ten punkt robót „Barbara”, od imienia p. Filarskiej, która tutaj pełniła nadzór nad pracami.

Oczom turysty przybywającego dziś do Palmiry ukazuje się ogromna przestrzeń, niemal pustynna, na której to tu, to tam, wyrastają kępy lub długie rzędy kamiennych kolumn, dając pojęcie o niegdyś istniejącej wspaniałości miasta.

Zachodnia część ruin zwana jest Obozem Dioklecjana. Tego roku skupiły się tutaj główne wysiłki ekspedycji polskiej, która prowadzi prace w Palmirze już drugi rok z rzędu. Kierownikiem wyprawy jest prof. dr Kazimierz Michałowski. Realizatorem — Polska Stacja Archeologii Śródziemnomorskiej w Kairze. W skład ekipy, która pracowała w Palmirze przez cały maj br. wchodził ponadto: dr Anna Sadurska (epigrafika), mgr Barbara Filarska (archeologia), inż. Leszek Dąbrowski (pomiar techniczny), Henryk Romanowski (dokumentacja fotograficzna), Krystyna Michałowska (dokumentacja rysunkowa).

Uczeni polscy opuścili Palmirę. Upalne lato uniemożliwia pracę na pustyni. Powrócą tu w roku przyszłym, wiosną, kontynuować zaczęte dzieło.

Żegnamy więc Palmirę słowem: Do zobaczenia! Rzucamy ostatnie spojrzenie, by utrwalić ją lepiej w pamięci.

Tekst i zdjęcia RYSZARD WOJNA

Spróbujmy odpowiedzieć

KTO — CO — GDZIE — KIEDY

Pytania

1. Minęło dwadzieścia lat od chwili, kiedy pierwszy transport więźniów przybył do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Odpowiedz: a) kiedy zostały wprowadzone obozy koncentracyjne w hitlerowskich Niemczech, b) ilu więźniów przebywało w nich na terenie Rzeszy i w krajach okupowanych, c) ilu zgładzono w samym Oświęcimiu?
2. W tegorocznych Targach Poznańskich uczestniczyło 56 państw. Wymień dziesięciu największych partnerów Polski w handlu zagranicznym.
3. Kto jest najstarszym wiekiem na świecie szefem rządu?
4. Jaki pisarz polski zginął dziesięć lat temu w wypadku samochodowym w Niemczech zachodnich?
5. Kiedy został nadany pierwszy radiowy reportaż sportowy na świecie?
6. Ostatnio cztery republiki afrykańskie — Wybrzeże Kości Słoniowej, Republika Volty, Dahomej i Nigeria — podjęły walkę o całkowitą niezależność. Jakie europejskie mocarstwa kolonialne utrzymują jeszcze swoją władzę nad wymienionymi republikami afrykańskimi?
7. Jakie muzeum jest najstarsze na świecie?
8. Ilu mieszkańców będą liczyły Ziemia Zachodnia w końcu planu 5-letniego?
9. Gdzie i kiedy wybudowano pierwszą latarnię morską?
10. Kogo z hitlerowskich przestępców wo-

jennyh skazał Trybunał Norymberski na karę śmierci?

10. a) 11 i 22 sądził: Hermann Goering, p. n. e. z dynastii Ptolemeuszów, w 285 roku przedchrz. b) 11 i 22 sądził: Egidiusz, p. n. e. c) 11 i 22 sądził: Egidiusz, p. n. e.
9. Na wyspie Papea, w pobliżu Aleksandrii, w 1875 roku.
8. 300 tys. 26,1% ludności całej Polski.
7. Galeria degli Uffizi, Florencia, rok 1575.
6. Tylko Francja, a która wymieniła republiki po uzyskaniu autonomii w USA.
5. 2 lipca 1981 roku z walki bokserkiej o mistrzostwo świata między Jackiem Dempsem a Georgem Carpentierem w Nowym Jorku.
4. Adenauer, 84 lata.
3. Szwecja, Francja, Wielka Brytania, NRD, USA, ChRL, Węgry.
2. ZSRK, NRD, Czechosłowacja, Wielka Brytania, USA, ChRL, Węgry.
- 1 a) w 1893, b) około 12 milionów, c) 4 miliony.

Odpowiedzi:

kariery stała się blaha komedia amerykańska „Roxxy”. Właśnie na niej wypatrzyli mnie filmowcy i ścigali do Łodzi, gdzie za grałam z miejsca w dwóch filmach, w „Zakazanych piosenkach” i w „Dwóch go dzinach”.

— Widzieliśmy Jeszce panią w innych polskich filmach. W „Warszawskiej premierze”, gdzie zabiła pani w starannie przygotowanej roli „złej” hrabiny, w „Domku z kart” oraz w „Zemście”. Zauważam bardzo, że „Zemsta” stała się pani ostatnim filmem.

— Proszę pana, nie wszy stko zależy od aktora. Cze kam na rolę, która by mi odpowiadała, dowiadując się niekiedy ze zdziwieniem, że odrzucam intratne propozycje.

— Na szczęście, dla aktora filmowego w Polsce pozostaje Jeszce teatr. Postacie, jakie pani przedstawia, pełne są komediowego wigoru i temperamentu...

— Tak, lubię to pogranicze komedii i dramatu gdzie taniec i śpiew współgra z psychologicznym portretem postaci. Byłam m. in.

— Aszantka, czarująca szewcową, Wisnowską w „Historii jednej miłości”, Marią w „Wieczorze trzech króli”. Grałam także w „Amfitrion 38” Giroudoux.

— Wydaje nam się, że predyspozycja do ról komediowych nie wyczerpuje pa ni aktorskich możliwości. Widzieliśmy panią w „Niemcach” Kruczkowskiego. Grała pani Ruth, jedną z najciekawszych postaci kobiecych polskiej dramaturgii. Opanowanie i tragiczne wydobycie sprzeczności tkwiących w Ruth Sonnenbruch, okrucieństwo i kobieca pragnienie niewiadomą do brną przyniosła pani sukcesy dobrze odnotowany przez krytykę.

— Trudno mi o tym sądzić...

Rozmawiał:

WIEŚLAW RUSTECKI

Na tropach przodków człowieka

Instytut Paleontologii Akademii Nauk ChRL kontynuuje prace wykopaliskowe w jaskini Zhoukoudien koło Pekinu, gdzie przed przeszło 20 laty chiński antropolog i paleontolog Pei Wen-chung znalazł kości sinantropusa — jednego z przodków człowieka — który żył 500 tysięcy lat temu.

Poszukiwania dały rezultaty. W warstwie podłożu na dnie jaskini natrafiono na dolną szczękę takiego sinantropusa. Lewa strona szczęki jest dobrze zachowana. Po stronie prawej brak jest części powyżej nasady pierwszego zęba przedtrzonowego. Z zębów zachował się tylko jeden trzonowy po stronie lewej, pozostałych brakuje. Naukowcy przypuszczają, że jest to szczeka starej kobiety.

Sinantropus żył we wczesnym paleolicie. Znal już zastosowanie ognia. Polował na drobną i średnią zwierzynę, szczególnie na wie rzęta kopytne. Umiał posługiwać się prymitywnymi narzędziami kamiennymi.

Anekdoty teatralne

KRÓL I AKTOR

Król bawarski Ludwik I. poinformowany o wesołym zebnaniu z okazji 50-lecia pracy scenicznej Cramero-wej przybył na nie zupełnie niespodziewanie o godz. jedenastej w nocy. Cramero-wa siedziała tyłem do drzwi wejściowych i nie mogła spostrzec króla, który podszedłszy szybko do niej, zasłonił jej oczy rękami i za-pytał:

— Zgadnij kto?

— Naturalnie pan, panie Karolu — odpowiedziała śmiejąc się Cramero-wa. — Naśladuje pan króla zna-komicie.

— Bardzo bym pragnął zobaczyć jak pan to robi. — zwrócił się król do pana Karola.

Aktor usłuchał rozkazu, stanął na małym stołku i wspaniale naśladując głos królewski, zawołał:

— Proszę mi tu, zawołać tajnego radcę Riedla!

— Czego sobie życzy Wa-sza królewska mość. — uda-wał dalej artysta nosowy głos tajnego radcy dworu.

— Riedl — mówił komik — proszę posłać jutro z mo-jej prywatnej szkatuły 100 florenów komikowi Karo-lowi L. Posiada on w wy-sokim stopniu sztukę naśladowania poważnych osób!

— A lotr! — zawołał król ze śmiechem. — Ale swoją drogą nie odmawiam panu odpowiedniego honorarium za nadzwyczajny występ w hotelu pod „Zielonym drze-wem”.

I TAK SIĘ ZDARZA

Znakomity aktor Wincen-ty Rapacki grał pewnego razu główną rolę w sztuce „Trzydzięci lat życia szu-lera”, którą wystawiono w małym, prowincjonalnym miasteczku. W trzecim ak-cie nawrócony szuler zosta-je ponownie wciągnięty do gry i przegrywa pieniądze swego dobroczyńcy.

Po skończonym przedsta-wieniu, odwiedził Rapac-kiego w garderobie jakiś stary szlagon i rzuciwszy się aktorowi na szyję, ze łzami w oczach błagał go o przyjęcie pokaźnej sumy pieniężnej, która pozwoliła by mu zwrócić przegrane pieniądze.

Naiwnego entuzjastę prze-konały dopiero pieniądze — rekwiizyty, użyte na scenie.

FATALNA POMYŁKA

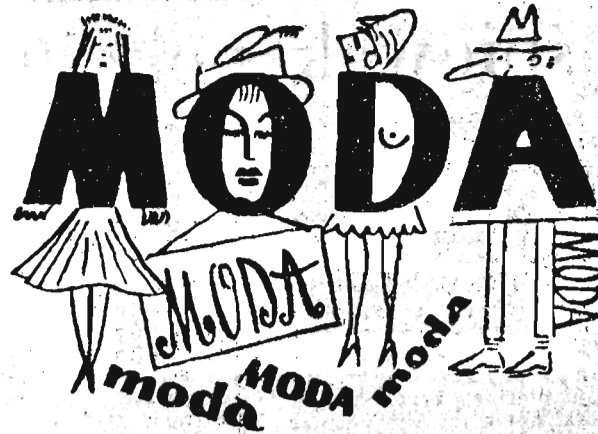
Znakomity aktor Stefan Jaracz przechodził w swo-im życiu różne koleje, nim wreszcie związał się na zaw-sze z teatrem. Między in-nymi pracował jakiś czas jako korektor w jednej z gazet krakowskich.

W patetycznym artykule świątecznym, zaczynającym się od słów: „Na nibie ustalnym gwiazdami...; cno-chlik drukarski wypłatał Jaraczowi fatalnego figla, zmieniając w słowie „usta-nym” literkę „n” na „r”, wskutek czego, jak się ła-two zorientować, artykuł stracił całkowicie swój świą-teczny charakter.

Następstwa tego przeocze-nia okazały się dla Jaracza fatalne. Stracił natych-miast pracę korektora i wy-lano go z redakcji.

Nie wiadomo na pewno, ale może właśnie na skutek tej fatalnej pomyłki scena polska zyskała tak wspaniałego aktora, jakim był Stefan Jaracz.

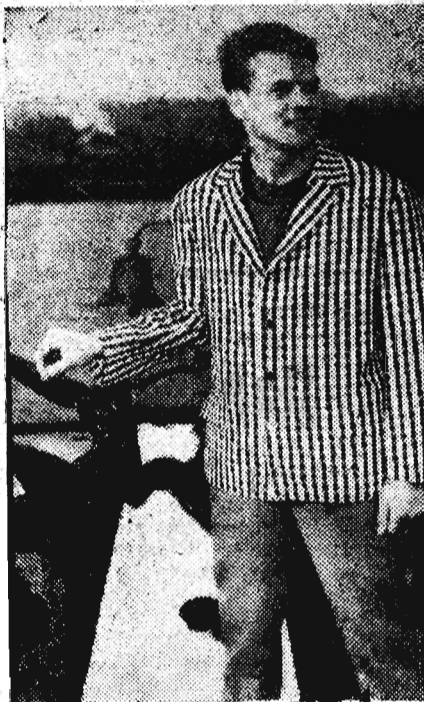
Wybrał J. K.



(1) Powiewna sukienka z dru-kowanej bawełny. Ciekawy jest duży deko-racyjny koł-nierz. Stebno-wane w talii faldki, rozpada ją się szeroko w spódnice.

(2) Kolorowa sukienka plażo-wa. Do całości należy jedno-częściowy opa-lacz.

(3) Sportowy garnitur z ga-bardyny bawełnianej w krat-kę. Całość uzupełnia jednoko-lorowy pulover Kieszenie wpu-szczone w po-przeczne cięcia marynarki.



Satyra

CO KTO WOLI
Starość jest mądra
nikt temu nie przeczy.
A młodość? Młodość
woli lepsze rzeczy.

RZADKO
— Pracuję. Pracuję, jak rzadko!
(powtarza, jak za ganią matką).
Trudno odmówić mu słuszności:
Jak rzadko, istotnie, tak rzadko!

PROSTOLINIJNA
Gdy o jej duchowe życie spytał
rzekła k i c i a:
— Nie umiem prowadzić
podwójnego życia.

DOWÓD KŁAMSTWA
„Krytyka potrzebna jest jak powietrze!”
— krzyczy na wszystkie światła strony.
Gdyby tak było, jak on mówi,
padłby już dawno, uduszony.

JANUSZ BIAŁECKI

O papierni w Odrzykoniu

Jak już wspominaliśmy, oko-ło 400 lat temu powstała w Odrzykoniu wytwórnia papie-ru. Ostatnio natrafiono na szczegółowe źródła związane z jej istnieniem.

Okazuje się, że tzw. młyn papierniczy założony został prawdopodobnie około 1550 r. Wskazują na to najwcześniej-sze znaki wodne z herbem Ka-mienieckich, ówczesnych wła-ścicieli wsi Odrzykoń. Znane są także znaki wodne z her-bem Pilawa (Kamienieckich) z r. 1552 i 1561. Z tego też okre-su mamy wzmiankę o papie-rniku Janie, który zawarł umo-wę z krosnieńskim kartowni-kiem odnośnie dostarczenia odpowiedniego papieru.

Papiernia, podobnie jak i sama wieś Odrzykoń, często zmieniała swoich właścicieli. Po Kamienieckich, którzy po-siadali Odrzykoń jeszcze w r. 1578, właścicielami w latach 1680—1699 byli Sienieńscy her-bu Dębno oraz Andrzej Piotr Stadnicki przez lat trzy. Od 1601 do ok. 1680 należała wieś oraz papiernia do rodziny Skotnickich. Znany jest znak wodny tej papierni z 1603 r. przedstawiający herb Skotnic-kich Grzymaję.

W 1680 r. skarży Zofia ze Skotnickich Kalińska swojego ekonoma Kazimierza Kosiń-skiego o krzywdy wyrządzone poddanym i zarzuca mu, że od papiera w Odrzykoniu wy-udził dwie ryzy papieru oraz skrzywdził go oprócz tego zmu-szając do różnych opłat i do sprzedaży łąk.

Papiernia istniała jeszcze w 1690 r. za Mikołaja Firleja, a później brak wiadomości o tym zakładzie jedynym na te-renie ziemi sanockiej i prze-myskiej. S. C.

Literatura i życie

Pewien włoski literat przez całe swoje życie pisał tylko o śmierci. We wszystkich swych książkach starał się udowodnić, że życie to marność nad marnościami, że każ-dy człowiek urodził się, by umrzeć, że kołyska jest począt-kiem grobu, a prawdziwy spokój znajduje człowiek dopiero po śmierci.

Pewnego dnia zapytał ktoś owe-go, ponurego pisarza:
— Dlaczego wciąż pan pisze o śmierci?
— Jak to dlaczego? Przecież mu-szę z czegoś żyć!

TYŁKO DLA KINOMANÓW

„W czepku urodzeni”

Tytuł to ironiczny — podobnie film *) jest drwiną z pru-sactwa uzewewnętrznającego się drylem wilhelmowskiego cesarstwa, a w najstraszli-wszym wydaniu — okrucień-stwem hitlerowskiego reżi-mu. Dominuje w tym fil-mie ironia, ale przeplata ją nie ustannie wątek tragedii, jaką przeżywają intelektualiści nie-mieccy, którym wypadło żyć w tych oplakanych czasach. To oni są właśnie „w czepku uo-rodzeni”, im przypada w udziale uczestniczyć w wilhelmow-skich paradach, w zamęcie Repu-bliki Weimarskiej, w koszmarnie perspektywę, jaką stwa-rzał dla Niemiec narastający hitleryzm. Aktualność wyda-rzeń politycznych wyszydzo-nych w filmie doprowadzona jest aż do współczesnych czasów Niemieckiej Republiki Federalnej razem z jej „cu-dem gospodarczym”.

Konstrukcja tego filmu nie-jednolita, miejscami nawet ruwca się nieco, związana jest dość sztucznie, na sposób nie-mal kabaretowy, powtarzany-mi występami dwóch komicz-nych postaci — komentatorów zdarzeń, które przesuwają się przed oczyma widza. Autorzy filmu chcieli przedstawić pano-ramę zdarzeń kilkudziesięcio-letniej historii — musieli więc zdecydować się na zgrupowa-nie w krótkim spektaklu o-gromnej ilości obserwacyjnego materiału. To zamierzenie roz-sadziło nieco konstrukcję fil-mu, ale nie odebrało mu jego wymowy. Nieustanne kontras-towanie drwiny — skierowa-nej nie tylko pod adresem ko-lejnych władców Niemiec, ale i niemieckiego społeczeństwa z tragedią przeżywaną przez tych, przeciwko którym obra-cało się ostrze terroru i dyskry-minacji — daje w efekcie wzmo-

żenie napięć, jest przeto chwy-tem udanym.

Film jest zdecydowanie an-tyhitlerowski, antimilitarysty-czny i jeśli się zważa na pre-sję, jaką w dalszym ciągu wy-wierają w NRF rewizjoniści i byli hitlerowcy, niewątpliwie należy do bardzo rzetelnych. Trzeba mieć odwagę, by w tamtym kraju ukazać pod ofi-cjalnymi frakami i cylindra-mi, pod nowymi tytułami dy-rektorów, a niekiedy nawet ministrów ludzi dawnego hi-tlerowskiego reżimu. Jednym z głównych bohaterów filmu jest człowiek „umiejący się urządzić” w każdym systemie i w każdych okolicznościach, ale jest to też „bohater” bu-dzący największą odrazę i nie-nawiść. W czasach wilhelmow-skich wielbiciel „majestatu”, od początku ruchu hitlerow-skiego — zwąchawszy jego przyszyte powdzenie — zago-rzały „Parteigenosse”; po upadku Hitlera — najpierw skromny spekulant, później dumny dyrektor jednego z konserwów, posiadający sto-sunki i protekcję w najwyż-szych sferach rządowych i go-spodarczych.

Na przeciwległym biegunie — marzący o karierze nauko-wej — młody uczonej repre-entuje, razem z gronem na-bliższych mu ludzi, środowi-sko Niemców przywiązane do kultury, pielęgnujących i kulture, a jednocześnie pra-gnących żyć spokojnie i twórczo. Cóż kiedy raz po raz do głosu dochodzą awanturnicy i zakłócają spokój tych uczci-wych rodzin niemieckich.

Poza to bardzo ograniczone

ujęcie problemu nie wykroczy-li, niestety, realizatorzy filmu. Dlatego nie oddał on całej prawdy politycznych przemian Niemiec na przestrzeni ostat-nich kilkudziesięciu lat, cho-ciaż takie było, zdaje się za-łożenie filmu.

W każdym razie film ten jest ze wszech miar godny obejrzenia — zarówno jego poziom artystyczny, jak i po-lityczna wymowa, zasługują na najwyższe uznanie.

T. Płuzański

*) Film produkcji NRF, reżyseria Hoffmanna, scenariusz według powieści H. Harbura. Film od-znaczony złotym medalem na Festiwalu Filmowym w Moskwie.



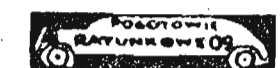
Na ekrany kin woj. rze-szowskiego weszły nowe fil-my: M. In. „Don Juan” pro-dukcji węgierskiej (zdjęcie u góry) i „Pechawiec” pro-dukcji argentyńskiej (zdję-cie obok).



Sobota i niedziela 9 i 10 lipca 1960 r.



MOCNE DYZURY APTEK RZPSZÓW Apteka Soleczna nr 1, ul. 1 Maja 18



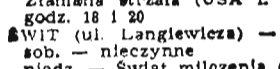
Państw. Teatr im. W. Siemaszki - nieczynny



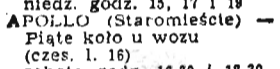
ZORZA (ul. 3 Maja) - Don Juan (wg. l. 16) godz. 15.30, 17.45 i 20



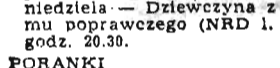
MEWA (ul. Dąbrowskiego) - Złamana straża (USA l. 12) godz. 18 i 20



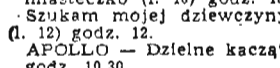
SWIT (ul. Langiewicza) - sob. - nieczynny niedz. - Świat miłości (fr. l. 7) godz. 17 i 19



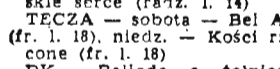
PRZODOWNIK (ul. Piłsudskiego) - Oddajcie mi dziecko (NRD l. 1) sob. godz. 17 i 19



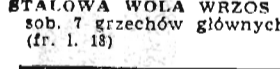
APOLLO (Staromieście) - Pięta kolo u wozu (czes. l. 16) sobota godz. 16.30 i 18.30



LETNIE (Aleja Komunistów) - sobota - Melodie posłusznie (czes. l. 16) g. 20.30



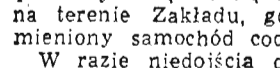
PORANKI ZORZA - Krawiec Nitczka (pol. l. 10) godz. 10.30



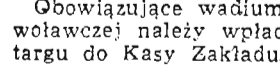
PRZODOWNIK - Wesole miasteczko (l. 10) godz. 10.30



APOLLO - Dzielne kaczątko (l. 12) godz. 12



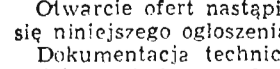
BYRZÓW ODRÓDZENIE - niedziela - Ochołnicy (radz. l. 14)



MIELEC BAJKA - Zolnierskie serce (radz. l. 14)



TARNOBREZ WISLA - sob. Opowieści Hoffmanna (ang. l. 18)



STALOWA WOLA WRZOS - sob. 7 grzechów głównych (fr. l. 18)

niedz. - Opowieści Hoffmanna (ang. l. 18) BALLADA - sob. - Biała krew (NRD l. 14)

DEBICA UCIECHA - Zakochała się dziewczyna (radz. l. 14)

GRYF - Mężczyzna w spodniach (fr. l. 12) NISKO SAN - Nasładowictwo wzbronione (fr. l. 16)

LANCUT ZNICZ - sob. Kawaler króla Jegomości (jug. l. 16)

LEŻAJSK RADOŚĆ - Rywale przy kierownicy (NRD l. 12)

PRZEWORSK WARSZAWA - Grzech (jug. l. 18) ROPCZYCE PRZYJAZN - sob. - Wszystko o Ewie (USA l. 18)

niezd. - Weseli współlokatorzy (radz. l. 16) KOLBUSZOWA GRAZYNA - sob. - Ich wielka miłość (USA l. 18)

niezd. - Wspólny pokój (pol. l. 18) PRZEMYSŁ ROMA - Madame de... (fr. l. 18)

OLIMPIA - Okrucieństwo (radz. l. 14) BAŁTYK - sob. Kłamstwo Judyty (weg. l. 16)

niezd. - Dwa oblicza Nataly (radz. l. 12) KLUB GARNIZONOWY - Do widzenia do jutra (pol. l. 16)

JAWOSŁAW GDYNIA - sob. - Tamango (fr. l. 16) (panoram.)

niezd. - Mścieliel z Laramie (USA l. 18) OKA - sob. - French Cancan (fr. l. 18)

niezd. - Wyprawa za trzy morza I s. (radz. l. 14) LUBACZÓW MELODIA - niedz. - Miejsce na ziemi (pol. l. 18)

RADYMNO ŚWIT - niedz. - Inspekcja p. Anatola (pol. l. 18)

KROSNO PIONIER - Rozkaz zabój (ang. l. 16) BRZOZÓW ROBOTNIK - niedz. - Kłopotliwy wnuczek (USA l. 16)

JASŁO SYRENA - Piątka z wyspy skarbów (ang. l. 8) i Wyprawa za trzy morza I s. (radz. l. 14)

GORLICE WIARUS - Montparnasse 1918 (fr. l. 18) GORNIK - Tajemnice alkoholu (fr. l. 18)

SANOK POKÓJ - Prawo jest prawem (fr. l. 16) SAN - Obcy w domu (fr. l. 18)

USTRYKI ORZEŁ - H-8 (Jug. l. 16)

UWAGA: repertuar kin podajemy wg informacji CWF

Radio SOBOTA PROGRAM I Program dnia: 6.25 15.25

syczne 20.30 Muzyka taneczna i piosenki 22.00 Melodie taneczne 22.45 Muzyka taneczna.

PROGRAM II Program dnia: 7.40 15.05 Wiadomości: 5.30 6.30 7.30

ROZGŁOSZANIA RZESZOWSKA 12.50 Audycja w jez. ukraińskim 14.00 Koncert

NIEDZIELA PROGRAM I

PROGRAM I Program dnia: 7.35, 12.10 Wiadomości: 6.00 7.00, 8.00, 9.00, 12.04, 16.00, 23.00

PROGRAM II

PROGRAM II Program dnia: 7.20, 11.50 Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 17.00, 19.00, 21.00, 23.50

ROZGŁOSZANIA RZESZOWSKA

8.40 Słuchowisko w adaptacji Jerzego Pleśnarowicza S. Michałkowska „Dzikusy”

Ogłoszenia drobne Sprzedaż

SPRZEDAM samochód czteroośbowy, małopłatowy, stan dobry. Cena 25.000 zł. Jakiś, Iwonicz - Źródło, Źdrojowa 129. Pg-889

POWIATOWY ZWIĄZEK GMINNYCH SPÓŁDZIELNI

OGŁASZA PRZETARG

- 1. przedłużenie okapów dachowych na kompleksie magazynów, 2. pomalowanie pomieszczeń rozlewni piwa.

PREZYDIUM WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ

W RZESZOWIE Wydział Budżetowo-Gospodarczy

OGŁASZA

wyprzedaż w dużym asortymencie części zamiennych i łożysk do samochodów, a to: „Skoda-1100”, 1101, 1102, „Citroen-11 BL”, „Chewrolet-Fletmaster” oraz „Willys Jeep”.

Pracownicy poszukiwani

REJONOWE ZAKŁADY ZBOZOWE „PZZ” w Przemysłu zatrudniają natychmiast MAGAZYNIERA w Spichrzu Zbozowym „PZZ” nr 31 w Bakończykach.

Rolnicy a ubezpieczenie

NIE ma już dzisiaj człowieka - mieszkańca wsi czy miasta, nie ma już dzisiaj nawet dziecka w wieku szkolnym, które nie spotkałoby się już w pierwszym roku nauki szkolnej z zagadnieniem ubezpieczenia.

W niniejszym krótkim komunikacie pragnęliśmy omówić zagadnienie ubezpieczenia rolników.

Każdy rolnik - mieszkaniec wsi, czy miasteczka - jest posiadaczem domu, roli oraz inwentarza żywego i martwego. Jako posiadacz tych obiektów jest on ubezpieczony na zasadzie obowiązującej w tym względzie ustawy i wynikającej z niej obowiązku ubezpieczenia w Państwowym Zakładzie Ubezpieczeń.

- a) budynki od ognia, powodzi i huraganu, b) zboże od klęski gradobicia, c) inwentarz martwy i ruchomości domowe - od ognia.

Czym są te ubezpieczenia dla rolnika, nie potrzebujemy tego udowadniać i nie to jest celem niniejszego komunikatu. Najbardziej charakterystycznym dowodem istnienia potrzeby takiego ubezpieczenia niech będzie ostatnio zaistniały huragan i jego skutki na terenie choćby tylko województwa rzeszowskiego.

A czy na tym już wyzerpuje się zagadnienie ubezpieczenia rolnika? Każdy rolnik zapewne odpowie bez wahania - nie.

Mienie rolnika jest ubezpieczone, a sam rolnik, a jego rodzina, czy też korzystają z jakiegos ubezpieczenia? Wiadomo Wam, że rolnik gospodarujący indywidualnie nie korzysta z żadnych świadczeń bezpłatnych ze strony instytucji leczniczych i wszelkie koszty leczenia pokrywać musi z własnych funduszy.

W obecnej dobie nasze państwo ludowe w słusznym dążeniu do zapewnienia rolnikom możliwości pokrywania kosztów leczenia przy najmniej w niektórych przypadkach - wprowadziło przed 12 laty dobrowolne ubezpieczenie tych rolników od następstw nieszczęśliwych wypadków, które w gospodarstwie rolnym są nieuniknione i którym ulegają dość często tak właściciele gospodarstw, jak też i członkowie ich rodzin.

Ubezpieczenie to obejmuje nie tylko koszty leczenia, ale także i trwałe kalectwo, koszty protez, koszty przeszkolenia inwalidy dla wykonywania jakiegos zawodu - jeżeli, wskutek kalectwa nie może on już wykonywać zawodu rolnika - a także koszty pogrzebu jako następstwa nieszczęśliwego wypadku.

Ponieważ jest to ubezpieczenie dobrowolne, zależne jest więc ono wyłącznie od woli rolnika. Zagadnienie to jest bardzo na czasie i jest ono niezmiernie ważne dla wszystkich rolników.

Najniższa składka roczna za to ubezpieczenie wynosi 27 zł, od osoby i w obecnym czasie nie stanowi poważniejszego uszczerbku w budżecie nawet małego gospodarstwa wsi.

Komunikat niniejszy, aczkolwiek nasświetla tylko z grubsza tylko zagadnienie ubezpieczenia, podajemy pod rozwagę rolników Rzeszowszczyzny z nadmienieniem, że ubezpieczenie rolników od następstw nieszczęśliwych wypadków na terenie województwa zachodniego naszego kraju jest zjawiskiem stałym i powszechnym.

St. Stypa

OGŁOSZENIE

KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO „WIECZOREK” w KATOWICACH-JANOWIE, ul. Wojska Polskiego 1 podaje do wiadomości, że przyjmie mężczyzn w wieku od 18 - 40 lat.

Przy zgłoszeniu się do pracy należy przedłożyć: dowód osobisty z wymeldowaniem (okresowo) z miejsca zamieszkania, zwolnienie z ostatniego miejsca pracy, względnie zaświadczenie z Prezydium, że zarobkowo nie pracował, książeczkę wojskową, skreślenie z WKR. Chętni podpisują umowę o pracę w Prezydium Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej.

Ochołnicy podejmujący pracę otrzymują:

- 1. zakwaterowanie w Domu Górnika przy kopalni, 2. wyżywienie w stołówce w Domu Górnika kredytowane w okresie pierwszego miesiąca, 3. ubranie i buty robocze na własność, przy czym koszt ich umorzony zostanie po 6 miesiącach nienagannej pracy.

ZOSTAŃ WIĘC GÓRNIKIEM!

Da ci to dobrze opłacony, zaszczytny i stały zawód, a w starszym wieku dostatnią rentę z Karty Górnika.

Zgłoszenia do pracy przyjmują i wszelkich informacji udzielają: Samodzielny Referat Zatrudnienia Prezydium Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej oraz Dział Zatrudnienia i Spraw Socjalnych Kopalni „WIECZOREK”. K-1304/3

ZAKŁADY METALOWE im. Tomasz Dąbala w Dębnie koło Tarnobrzega woj. rzeszowskie

OGŁASZAJĄ PRZETARG nieograniczony I, II i III

na SPRZEDAŻ SAMOCHODU SANITARNEGO marki „Dodge” typu Wc-56.

Cena wywoławcza samochodu wynosi 46.200 zł. Przetarg pierwszy odbędzie się w dniu 25 lipca 1960 r., o godz. 10, na terenie Zakładu, gdzie zarazem oglądać wymieniony samochód codziennie w godz. od 7 do 12.

W razie niedojścia do skutku przetargu pierwszego, przetarg drugi odbędzie się w dniu 25 sierpnia 1960 r., natomiast ewentualny przetarg trzeci odbędzie się w dniu 26 września 1960 r., w tym samym miejscu i o tej samej porze.

Obowiązujące wadium, w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić najpóźniej w przeddzień przetargu do Kasy Zakładu. K-1317/2

RUDNICKIE ZAKŁADY WIKLINIARSKO-KOSZYKARSKIE Spółdzielnia Pracy „Jedność” w Rudniku n/Sanem

OGŁASZAJĄ PRZETARG

na WYKONANIE ROBÓT BUDOWLANO-MONTAŻOWYCH hydroforni, POGŁĘBIENIA istniejącej studni oraz MONTAŻU hydrofora V=750 l.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Otwarcie ofert nastąpi po upływie 7 dni od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia. Dokumentacja techniczna znajduje się do wglądnięcia w Dziale Technicznym Spółdzielni „Jedność”.

Kierownictwo zastrzega sobie prawo wyboru oferenta. Zarząd Spółdzielni „Jedność” K-1334

INŻYNIERA - MECHANIKA posiadającego co najmniej 3 lata praktyki w dziedzinie napraw i gospodarki sprzętem budowlanym i środkami transportu mechanicznego zatrudni z dniem 1 sierpnia 1960 r. na stanowisku Starszego Inżyniera w Dziale Technicznym - WOJEWÓDZKI ZARZĄD PRZEDSIĘBIORSTW BUDOWNICTWA TERENOWEGO w RZESZOWIE, plac Zwycięstwa 3. Wynagrodzenie wg Uchwały nr 182 Rady Ministrów z dnia 16 kwietnia 1958 r. Tabela „C” (Monitor Polski nr 33, poz. 412) do - 2.300 zł miesięcznie plus nagrody, w wysokości 8 proc. uposażenia podstawowego. K-1313/3

PRZEDSIĘBIORSTWO Zmechanizowanych Robót Kolejowych Ba-ka Sprężu nr 3 w Krakowie, ul. Portowa 29 przyjmie do pracy natychmiast: OPERATORÓW KOPAREK, SPYCHAREK, LOKOMOTYWEK SPALINOWYCH oraz MASZYNISTÓW i PALACZY parowozów wąsko - torowych. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. K-1333/2

10 MURARZY 10 CIEŚLI

10 ZBROJARZY oraz WIĘKSZĄ IŁOŚĆ PRACOWNIKÓW NEWYKWALIFIKOWANYCH

zatrudni

KATOWICKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA MIEJSKIEGO

Zgłoszenia przyjmują Dział Zatrudnienia przy ul. Drzymały 15 w Katowicach, telefon 336-71. K-1315

POWIATOWY ZWIĄZEK GMINNYCH SPÓŁDZIELNI „Samopomoc Chłopska” w Mielcu

ZATRUDNI OD 15 LIPCA 1960 ROKU INSPEKTORA INWESTYCJI

Wymagane kwalifikacje - wykształcenie średnie techniczne-budowlane oraz praktyka. WARUNKI płacy - do omówienia z Zarządem PZGS - na miejscu. ZGŁOSZENIA należy kierować do Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Mielcu. K-1332

